



NAHAŠ PASZA, przywódca nacjonalistów egipskich, którzy zorganizowali antyangielskie wystąpienia.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JEAN BATTEN, 25-letnia pilotka nowozelandzka, dokonała sama rekordowego lotu nad południowym Atlantykiem.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 17 LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 321

KALENDARZ „EXPRESSU” na r. 1936

oto książka dla każdego —

około dwustu stron druku. — kilkadziesiąt ilustracji — kilkaset anegdot i dowcipów — bogaty dział informacyjny z wszystkich dziedzin — nowele — humoreski — historia i geografia

Cena 1 zł. 20 groszy

Do nabycia u każdego sprzedawcy piśm

PROCES PRZECIWKO MORDERCOM Ś. P. MIN. PIERACKIEGO

12 osób na ławie oskarżonych. — Niektórym grozi kara śmierci. 200 świadków. — Proces potrwa około 4 tygodni

Warszawa, 17 listopada.

Zapowiedziany oddawna i oczekiwany z wielką niecierpliwością proces przeciwko mordercom ś. p. ministra Bronisława Pierackiego rozpocznie się przed sądem okręgowym w Warszawie w poniedziałek, dnia 18 b. m.

Na specjalnym podjum przeznaczone jest obszerne miejsce na dowody rzeczowe, które zostały już sprowadzone do gmachu sądowego w niewidzianej jeszcze w sądownictwie polskim ilości. Dowody te mieściły się w kilkunastu pakach, a wypakowanie ich nastąpi dopiero w toku przewodu sądowego. Miejsce na dowody rzeczowe zostało oddzielone od całej sali sądowej słupkami i czerwonym sznurem.

Obok stołu sędziowskiego ustawione są dwie wysokie stalugi, przeznaczone na rozpięcie planów sytuacyjnych i map.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Posemkiewicz w asyście sędziego Wiszniewskiego i sędziego Dembickiego. Nadto desygnowany został również czwarty sędzia, Cichowski, jako sędzia zapasowy. Będzie on uczestniczył w rozprawach w charakterze obserwatora i w ferowaniu wyroku wzięłby udział tylko w wypadku, gdyby któryś z członków kompletu sędziowskiego zachorował.

Dla dziennikarzy, którzy delegowani

Dłoń

w trybach maszyny

Łódź, 17 listopada.

(gr) W fabryce przy Al. 1-go Maja nr. 115, uległa w dniu wczorajszym wypadkowi przy pracy 18-letnia Zofia Kołodziejówna, zam. przy Al. 1-go Maja nr. 77.

Na miejsce wypadku przybył wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, który opatrzył poszkodowaną i przewiózł ją w stanie osłabionym do domu. Kołodziejówna przez własną nieostrożność wkręciła dłoń w tryby maszyny.

sa z całej niemal prasy światowej, zdolano zarezerwować zaledwie 30 miejsc, mimo, że zgłoszeń było ponad 100.

Proces potrwa conajmniej 4 tygodnie. Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób, w tem 2 kobiety. Głównym oskarżonym jest student Mikołaj Lebeda. Oskarżeni są członkami UON i odpowia-

dać będą za zbrodnię zabójstwa, przestępstwo podżegania do zabójstwa, poplecznictwo w zbrodni, ukrywanie sprawców zbrodni i zacieranie śladów zbrodni.

Jak wiadomo, śledztwo w sprawie morderców ś. p. ministra Pierackiego prowadzone było pod osobistym nadzorem ministra sprawiedliwości i prokura-

tora warszawskiego sądu apelacyjnego. Śledztwo to trwało przeszło rok.

Do sprawy powołano ponad 200 świadków. Niektórym z oskarżonych grozi kara śmierci.

„Express” będzie podawał z przebiegu procesu szczegółowe sprawozdania.

Lekarz spowodował śmierć bezrobotnego

Zlekceważył sobie groźną chorobę pacjenta, stawiając diagnozę bez zbadania chorego. — Wowczak skazany na trzy lata więzienia

Katowice, 16 listopada.

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się dziś interesująca sprawa przeciwko doktorowi Stefanowi Wowczakowi, lekarzowi z Janowa.

Dr. Wowczak oskarżony jest o spowodowanie śmierci bezrobotnego Henryka Poloka z Szopienic przez zaniebdanie należytego zbadania pacjenta.

Sprawa ta przedstawia się następująco. W dniu 19 kwietnia ub. roku Polok odczuwał silne bóle i zgłosił się do dr. Wowczaka. Lekarz nie zbadał go

dokładnie, a jedynie naskutek opisu choroby i temperatury ciała stwierdził, że pacjent ma zapalenie cieniokiego jelita.

Ponieważ stan chorego nie uległ poprawie, Polok ponownie zgłosił się do lekarza wraz ze swym bratem Wilhelmem. Wilhelm prosił lekarza o prześwietlenie chorego. — Lekarz ponownie zbadał tylko temperaturę i zapisał lekarstwo przeczyszczające, stwierdzając, że choroba nie jest groźna.

Po kilku dniach jednak stan chorego

pogorszył się o tyle, że nie mógł opuścić łóżka. Wilhelm Polok prosił lekarza o przybycie do chorego. Oskarżony jednak nadal twierdził, że pacjentowi nic nie grozi.

W dniu 20 kwietnia chory dostał gwałtownych boleści. Brat jego jeszcze raz prosił lekarza o przybycie. Naskutek interwencji lekarz oświadczył, że skieruje chorego do szpitala gminnego w Szopienicach.

Wilhelm Polok nie zadowolił się wizytą lekarza i zgłosił się do dr. Köhlera w Szopienicach. Lekarz ten przybył niezwłocznie i stwierdził rozległe zapalenie otrzewnej. Natychmiast odwiózł go do szpitala, gdzie dokonał operacji, stwierdzając, że stan chorego jest beznadziejny. W godzinę po operacji Polok zmarł.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżony tłumaczył się, że podczas pierwszego badania nie stwierdził widocznych symptomów zapalenia wyrostka robaczkowego i nie było żadnych objawów gorączki ani wymiotów. W czasie przewodu stwierdzono na podstawie orzeczenia wydziału zdrowia, że lekarz dopuścił się ciężkiego niedbalstwa. Ekspertyza wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego wypadła dla oskarżonego druzgocąco.

W wyniku dzisiejszej rozprawy sąd pod przewodnictwem sędziego Janickiego skazał lekarza Wowczaka na 3 lata więzienia i utratę praw wykonywania praktyki lekarskiej na przeciąg 5 lat.

Zbrodnia pod Łodzią

jeszcze nie wyjaśniona. — Energiczne śledztwo w toku

Łódź, 17 listopada.

(gr) Zbrodnia, jaka wykryta została w dniu wczorajszym w lesie w Okręgliku przy Zgierzu, o czym donosił już wczorajszy „Express”, w dalszym ciągu jest niewyjaśniona i tajemnicza.

Na miejsce, gdzie znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, lat około 35-ciu, zjechały wczoraj władze sądowo-śledcze. Dochodzenie spoczęło w rękach kierownika komisariatu P. P. w Zgierzu, pkom. Kistera, który niezwłocznie przystąpił do dzieła.

Przedewszystkiem zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie dokonana została sekcja.

Podstępnie zamordowany człowiek odniósł trzy rany postrzałowe kłatki piersiowej i pleców, przyczem, prawdopodobnie w obronie własnej i to w ostatniej chwili, postrzelony został jeszcze w

prawą dłoń.

Denat nie miał przy sobie żadnych dokumentów, na podstawie których można było ustalić jego tożsamość. Oprócz biletu tramwajowego i klucza do mieszkania nie absolutnie więcej nie posiadał.

Przy tragicznie zmarłym nie znaleziono również broni palnej. Zabójca oddał prawdopodobnie do niego kilka strzałów i, po przekonaniu się, że ofiara jego nie żyje, zbiegł, zabierając ze sobą rewolwer.

Ponieważ CIAŁO SPOCZYWAŁO W KRZAKACH OKOŁO 5 DNI,

było już w dniu wczorajszym w rozkładzie.

Najbliższe godziny doprowadza prawdopodobnie do ustalenia nazwiska zamordowanego.

Austrjacki następca tronu był umysłowo-chory

Synowa cesarza Franciszka Józefa wyjaśnia to tajemniczej tragedii, która przed 50 laty rozegrała się na zamku w Mayerlingu. — Sensacyjna spowiedź staruszki wywołała oburzenie monarchistów austriackich

(m) W tych dniach została wydana w Lipsku książka, która wywołała wielką sensację. Są to pamiętniki wdowy po tragicznie zmarłym następcy tronu arcyksięcia Rudolfa.

Księżna Stefania po zamachu samobójczym swego małżonka wyszła po pewnym czasie po raz wtóry za węgierskiego księcia Lonyaya. Jest ona obecnie już zgrzybiałą staruszką. Przed śmiercią postanowiła wyjaśnić tajemnicze tło podwójnego samobójstwa na zamku w Mayerlingu. Była małżonką „pięknego Rudi” podaje szereg rewelacyjnych szczegółów, dotyczących tragedii, która po dziś dzień nie przestaje emocjonować obywateli Austrii.

Rudolf nie kochał nigdy swej młodziej małżonki, spędzając cały swój wolny czas przeważnie pozadomem. Mimo to młoda kobieta starała się być dla swego męża dobrą żoną. Ośm lat spędzonych u jego boku były jednak dla niej delikatnej i wrażliwej istoty jednym pasmem udręk.

„Piękny Rudi” był nieopanowanym człowiekiem. Nadmierna pobudliwość przyszłego monarchy austriackiego była przedmiotem nieustannych trosk Franciszka Józefa. Rudolf nie rozstawał się

z bronią, strasząc ustawicznie Stefanię, że popełni kiedyś samobójstwo. Księżna była też przygotowana na wszystko i kiedy nastąpiła pamiętna tragedia w Mayerlingu nie była tem bynajmniej zaskoczona.

W parę dni później została ona powołana przed oblicze starego cesarza, który zażądał od niej ujawnienia pewnych szczegółów z jej pożycia małżeńskiego z Rudolfem. Dla młodej dwudziestokilkoletniej kobiety było to bardzo przykre, w końcu jednak, przemógł wstyd, opowiedziała cesarzowi o swych rozmaitych przejściach ze zmarłym mężem, który jej zdaniem był człowiekiem psychicznie chorym. Najlepszym tego dowodem był testament arcyksięcia, który zapisał swój majątek wszystkim kochankom.

W sierach monarchistycznych w Austrii ogłoszenie pamiętników księżny Stefanii wywołało wielkie poruszenie. Pisma rojalistyczne zarzucają wdowie po arcyksięciu Rudolfie brak taktu oraz plotkarstwo. Poza to, jak twierdzi obóz monarchistyczny, najnowsze badania historyczne zadają klam tym wszystkim kalumnjom, rzucającym cień

na postać tragicznie zmarłego arcyksięcia.

Nietylko jednak rojaliści austriacy podnieśli wielką wrzawę w związku z ukazaniem się pamiętników księżny węgierskiej. Jedyna córka następcy tronu, księżna Elżbieta Windischgraetz zarzuca również swej matce brak taktu. Twierdzi ona, że uczyniła wszystko, aby księżka, która rzuciła cień na pamięć ojca nie była sprzedawana w Austrii. Matka jej miała do swego męża jakiś żal, który uważała za stosowne po blisko półwiekiem milczeniu wyrazić w swych pamiętnikach.

Protest ks. Windischgraetz nie jest jednak bynajmniej bezinteresowny.

Wnuczka cesarza Franciszka Józefa jest socjalistką i w kołach austriackiej socjalnej demokracji jest zwana „czerną księżniczką”. Gdy w ubiegłym roku doszło w Wiedniu do urzędowego rozwiązania tej partii, córka arcyksięcia Rudolfa znajdowała się przez pewien czas pod dozorem policyjnym, zaś w mieszkaniu jej przeprowadzono kilkakrotnie rewizję. Obecnie czuła się ona w obowiązku złożyć tego rodzaju oświadczenie, nie chcąc, by koła monarchistyczne przypuszczały, że współpracowała z matką przy wydaniu owej książki.

Wytworne panie przyniosły śmierć szynszylom

Masowe tępienie pięknych zwierzątek w Południowej Ameryce doprowadziło do całkowitej zagłady „dostawców” najdroższych futer

(sb) Gdy Europejczycy zdobyli Południową Amerykę, zwrócili uwagę na świat zwierzątek w Kordyljerach. Szczególne zainteresowanie wzbudziły nieznanne w Europie zwierzątko. Były podobne do myszy lub do królika, nie dziwnego też, że początkowo nazywano je myskrólikami.

Nikt nie przypuszczał wówczas, że zwierzęta te staną się najbardziej popularne na świecie. „Myszkroliki” znane są dziś powszechnie jako szynszyle. Futurka tych zwierząt należą do najdroższych. Z jednego zwierzątko można otrzymać futerko o długości 30, a szerokości 20 centymetrów, pokryte pięknym włosiem koloru szarawo-srebrnego długości 2 do 3 centymetrów. Żadne zwierzę na świecie nie posiada tak pięknego, a zarazem długiego włosa, nie też dziwnego, że piękne panie postanowiły się ubierać w futra tych zwierząt.

Poczęto więc polować na szynszyle. Mimo iż Amerykę odkryto już przed kilkuset laty, moda na szynszyle powstała stosunkowo niedawno, bo na początku ubiegłego stulecia.

Gdy pierwsi Europejczycy przybyli do Kordyljerów, celem chwytania tych zwierzątek, byli zaskoczeni nieprawdopodobną ich liczbą. Całe Kordyljery, ciągnące się wzdłuż Paragwaju, Boliwii i Chili były pokryte od 1000 do 2000 metrów ponad poziomem morza temi zwierzątkami. We dnie ukryte w norach, wychodziły z nastaniem nocy i mimo ciemności orientowały się świetnie w terenie.

Długie futerko chroniło je przed silnymi mrozami, jakie panują w nocy w Kordyljerach. Europejczycy nie byli zresztą pierwszymi, którzy poznali się na wartości futerka szynszylów. Już Jankesi polowali na te zwierzęta, nie zabijali ich jednak, a strzygli je i z włosów sporządzali piękne tkaniny.

Zwierzęta po ostrzyżeniu puszczano na wolność, tak że mogły się rozmnażać. Przyszli jednak Europejczycy, którzy przynieśli zagładę nie tylko inkasom ale i szynszylom. Europejczycy nie dbali o utrzymanie tych zwierząt, a przy stąpili do masowego wytrzebienia ich.

Jeszcze przed 150 laty było futerko szynszylów używane na skórzawki i do wycierania butów. Gdy nastała moda noszenia pięknych futer—cena szynszylów wzrosła wielokrotnie. W Kordyljerach ustawiono setki, tysiące pułapek. Polowano na szynszyle wszelkimi możliwymi sposobami. Rezultaty tej polityki stały się wkrótce wszystkim wiadome. Szynszyle przestały istnieć.

Dziś niema oryginalnych szynszyli, albowiem wytrzebiono je całkowicie.

Jeszcze w 1864 r. sprzedano 100.000 sztuk futer. W roku 1910 sprzedano — 600 sztuk. Naprawdę władze chilijskie starały się zachować pozostałe przy ży-

ciu zwierzęta i uchronić je przed zagładą. Istniejące w sprzedaży od czasu wojny szynszyle są albo imitacją albo też należą do posledniego gatunku tych zwierząt. Prawdziwych szynszyli niema już na świecie...

Kosztowna zniewaga „Królowej piękności”

10 tys. franków za fotografię najpiękniejszej paryżanki

(z) „Mademoiselle Paris” z roku 1931 otworzyła w eleganckiej dzielnicy stolicy nadsekwaniańskiej salon krawiecki pod swym nazwiskiem Renee Jouve.

Salon byłej królowej piękności cieszy się dużym powodzeniem. W lecie bieżącego roku piękna niewiasta bawiła w kąpielisku morskim Deauville, gdzie jakiś fotograf plażowy zrobił jej zdjęcie w kostjumie kąpielowym. Zdjęcie to ukazało się w kilku miesięcznikach i magazynach mód. Tymczasem po pewnym

czasie jedno z pism ilustrowanych zamieściło fotografię jako ilustrację do dość pikantnej nowelki. „Mademoiselle Parsi” poczuła się dotknięta i zażądała na drodze sądowej odszkodowania za „krzywdę moralną”.

Sąd skazał redakcję czasopisma na zapłatę królowej piękności odszkodowania w wysokości 10.000 franków.

Jest to spewnością największa cena, jaką kiedykolwiek zapłacono w Paryżu za reprodukcję małej fotografii.

„Mąż pani nie żyje!.”

Zgon sobowtóra wprowadził w błąd rodzinę rzekomego nieboszczyka

(sb) Niezwykle wydarzenie rozegrało się w Glasgow. Pewna dziewczynka, wracając ze szkoły do domu, ujrzała jakiegoś mężczyznę, któremu zrobiło się nagłe niedobrze. Mężczyzna upadł na ziemię i po chwili skonał.

Uczennica rozpoznała w zmarłym, swego wujaszka, Tomasza Carbery. Poeciła więc przewieźć zwłoki do mieszkania swojej matki, siostry zmarłego. Również siostra mężczyzny poznała, że jest to jej brat. Posłała ona kilku znajomych, którzy zawiadomili wdowę o nagłej śmierci jej męża. Nieszczęśliwa niewiasta przybyła do domu swej bratowej, gdzie rzeczwiście rozpoznała w zmarłym swego męża.

Nie mogła jedynie zrozumieć, co spo-

wodowało nagły zgon. Zrozpaczona wróciła po kilku godzinach do domu. Gdy przekroczyła próg sypialni, z ust jej wyrwał się okrzyk przerażenia. Na kanapie leżał jej mąż, połączony we śnie.

Prawdziwy Tomasz Carbery obudził się, a widząc zmienioną twarz żony, był pewien, że postradała zmysły. Przeraził się zerwał się i pobiegł do mieszkania siostry. Ale również jego siostra, omal nie postradała zmysłów, na widok swego brata, którego zwłoki zabrano przed chwilą do zbiorni miejskiej.

Po dłuższym dopiero czasie sprawa wyjaśniła się. Zmarły był ludzko podobny do Tomasza Carbery i w rzeczywistości nazywał się Alfred Bolton.

Al Capone gra na banjo..

Król gangsterów oddaje się w więzieniu studjum naukowemu

(z) Sławny przemytnik amerykański i król gangsterów, Al Capone, odsiadujący karę 11-letniego więzienia na amerykańskiej wyspie djabelskiej Alcatraz, znów da. o sobie znać.

Jeden z dzienników donosi, że Al Capone zmienił się nie do poznania. Większość dnia były postrach St. Zjednoczonych spędza w bibliotece więziennej, czytając przeważnie tylko dzieła nau-

kowe. Prócz tego spisuje on na maszynie swe uwagi i notatki z przeczytanych dzieł.

W programie jego dnia figuruje również muzyka. Al Capone nauczył się gry na banjo i podobno z taką doskonałością opanował instrument, że władze więzienne pozwoliły mu brać udział w zespole muzycznym, produkującym się wobec pozostałych więźniów.

WOLNA TRYBUNA

Drukowany niedawno w dziale „Wolnej Trybuny” list „Pana ze Starachowic”, wywołał olbrzymie zainteresowanie, którego wyrazem jest ogromna ilość listów z odpowiedziami nadsyłanymi do redakcji „Il. Expressu”. Cięższe odpowiedzi będziemy w całości lub części drukować. Oto odpowiedź Pani, która podpisała list:

„ŻYCIE NALEŻY DO MŁODYCH I SILNYCH” W KRAKOWIE: Chcę i ja w kwestii poruszonej przez Pana ze Starachowic dodać kilka słów. Ma Pan częściowo swoją rację. W liście zarzuca nam Pan znikłe cechy kobiecości, usamodzielnienie się, rywalizację na każdym polu, z mężczyzną, brak poczucia własnej godności, wreszcie materializm. Trzeba jednak zrozumieć, że urodziliśmy się w dobie, gdzie atmosfera życiowa przesyciona jest wiecznym uganianiem się za pieniądzem, walką o byt, że od dziecka wmywają w nas, że pieniądz to wszystko. I czy w szkole, w domu, w gronie koleżanek i kolegów słyszysz się stale: „Ach, gdybym ja miał(a) pieniądze... Kobiety myśląc o pieniądzech myślą o strojach, mężczyźni o założeniu własnego, bardzo dochodowego warsztatu pracy.

Zawsze jednak tylko pieniądze... A gdzie uczucia?.. A gdzie ideały?.. Wmywamy w siebie, że jesteśmy altruistami, udajemy Ilantropów, a jak przyjdzie okres próby, wrzucamy ramionami, mając zawsze w zapasie przygotowanych tysiąc wynówek. I wy mężczyźni! Chcicie, ażeby w takiej atmosferze kobieta była średniowiecznym ideałem, westalką domowego ogniska, kiedy wy sami wmywacie w nas potęgę pieniądza, wy uczycie nas, jak mamy go zdobywać, kokieterja, pruderja, kłamstwem i jeszcze raz kłamstwem. Gdy napotkacie na kobietę marzącą o ideałach, lub bardzo skromną, śmieciecie się z jej skromności, albo jej marzeń. Silniejsza chowa uczucia i marzenia na dnie, przybiera maskę szablenu i nigdy już nie ukaże Wam swej pięknej duszy. Słabsze załamują się stając się takimi, jakie wyście chcieli z nich uczynić. Wy sami nigdy nie pytacie młodej panny czy umie gotować, prowadzić gospodarstwo, ale pytacie czy należy do różnych związków, badacie czy jest inteligentna, a po ślubie rozczarowanie, albowiem wymagacie od niej tych umiejętności, na które nikt jej przedtem, a przynajmniej żaden z Was nie zwrócił uwagi. Poruszył Pan kwestię usamodzielnienia się kobiet. Jest nas więcej niż Was. Skąd można wiedzieć, która będzie skazana na życie smotne. Musimy się wszystkie do tego przygotowywać. Nie wszystkie spotykają to szczęście, że mogą spędzić życie przy boku ukochanego mężczyzny, albo nie wszystkie umieją kochać i być dostatecznie przy boku niekochanego mężczyzny i pokonywać wstręt do niego. Wiele z nas woli skromny byt, ale samodzielną i pogodną. Proszę nie myśleć, że jestem rozgoryczona na mężczyzn. Mam lat 22 i wierzę w to, że tak samo, jak są kobiety — parafanki, przed którymi schylała czoła, tak są mężczyźni, którzy nas zrozumieją i pójda z nami przez życie.

„ZACOFANA PARAFANKA ZE SŁOMNIK” pisze: Cieszyłoby przyznać Panu rację. Nie będę jednak dyskutować, ale podam fakt autentyczny. Znałam jedną parafankę. Spotkała mężczyznę o Pańskich poglądach. Ożenił się z nią. On pracował, a ona otaczała go prawdziwym ciepłem i atmosferą domowego ogniska. Nie długo trwało, gdy on znalazł sobie inną. Awanturę, wampa i wszystkie wieczory spędzał z tąmą. Na delikatne wyrzuty żony odpowiedział jej dosłownie: „Spodziewałem się, że będę miał żonę postępową XX wieku, a nie gaskę i nie myśleć być uwłazanym...” W rezultacie wzięł separację i mieszka z tąmą. Mam dopiero 17 lat i z natury jestem skromna. Zmuszam się jednak do kokieterji, albowiem ten przykład mojej starszej koleżanki raz na zawsze zniechęł mnie do skromności. Pytam się teraz tylko czyja wina? Odpowiedź jest jedna: Wasza... Pisze Pan, że skłanianie głowy przez parafankami. Dobrze, ale tylko skłaniacie. W głębi duszy ignorujecie je. Dlaczego podobają się Wam kobiety odważne, upudrowane, eleganckie, a my „parafanki” nie?.. Bo kobieta współczesna musi się przystosować do współczesnego mężczyzny, aby mu się przypodobać. My nie umiemy być żonami i matkami, bo wy nie chcecie być mężami i ojcami. Współczesna kobieta boi się macierzyństwa, bo może nie znosi krzyża, bo to olbrzymia odpowiedzialność, bo trzeba się poświęcić: dnie, noc, wieczory, a mąż chce wyjść, i nudzi mu się i szuka innych rozrywek, bo to nie wypełnia treści jego życia... Odnoszę częściowo wrażenie, że pisał Pan list po doznaniu osobist. rozczarowania. Nie liczę, że przekonam Pana, ale może zachwiałam trochę tę pewność w winę kobiet...



Promienie śmierci przeciw Abisyńczykom?!

Straszliwa broń, siejąca masową śmierć i zniszczenie, ma być poraż pierwszy zastosowana w wojnie afrykańskiej!

Rzym, 16 listopada.

Wielkie poruszenie w tutejszych kołach dziennikarskich i politycznych wywołał wyjazd Marconiego na front abisyński, gdzie znakomity uczone włoski ma podobno zastosować po raz pierwszy przeciwko Abisyńczykom

SLYNNE „PROMIENIE ŚMIERCI“

Prof. Marconi, ojciec radiotelegrafii, genialny wynalazca, który już nieraz zadziwił świat swymi aparatami, uważany jest nie tylko we Włoszech, lecz na ca-

łym świecie za człowieka, „który wszystko może“. Okazuje się obecnie, że oddawna pracował on w swym gabinecie nad nowym wynalazkiem, odgradzając się tajemniczo od całego świata. Nikt nie miał dostępu do jego gabinetu, strzeżonego przez detektywów i żołnierzy.

O jego wyjątkowej pracy dowiedziano się przypadkiem, gdy pewnego dnia na zamiejskiej szosie zatrzymały się bez powodu wszystkie auta. Szoferzy nie mogli zrozumieć, co się stało. Motor w porządku — a jednak nie działa. Dopiero potem wyjaśniło się, że Marconi, nie uprzedzając nikogo, przeprowadził pierwszy eksperyment z nowo odkrytymi promieniami, które posiadają zdolność zatrzymywania wszelkich motorów z odległości kilkunastu kilometrów...

Marconi nie poprzestał na tych badaniach i nadal nie opuszcza swego gabinetu.

Już wtedy przebakiwano o tem, że wielki uczone włoski

PRACUJE NAD WYNALEZIENIEM „PROMIENI ŚMIERCI“

które powodują natychmiastową śmierć napotykanym na swej drodze ludzi i wzniecają gwałtowne pożary.

Pogłoskom tym nie dawano wiary, lecz oto przed kilku dniami w prasie włoskiej ukazała się wiadomość, że prof. Marconi w najbliższych dniach udaje się swą „Elektra“ do... Brazylii. Wiadomość ta wydawała się wszystkim dość dziwną, bo pocóżby Marconi jechał do Brazylii?...

Jeszcze tego samego dnia udał się doń kilku dziennikarzy z prośbą o wywiad w tej sensacyjnej sprawie. Marconi przyznał się, że wyrusza na Atlantyk, by tam wypróbować swe najnowsze wynalazki, a potem uda się na front abisyński.

— Czy prawdą jest, że wynalazł pan „promienie śmierci“, które zastosowane zostaną w wojnie obecnej przeciwko Abisyńczykom? — zapytał jeden z dziennikarzy.

— Niestety, na to pytanie nie mogę odpowiedzieć... — brzmiała odpowiedź profesora. — Wszystko, co robie, czynię z polecenia ministerstwa obrony narodowej i obowiązuję mnie ścisła tajemnica...

Marconi nie dał więc wyraźnej odpowiedzi, zwiększając ilość fantastycznych pogłosek, kursujących na ten temat. Gdyby straszliwe „promienie śmierci“ znalazły rzeczywiste zastosowanie w wojnie afrykańskiej, doszłoby niewątpliwie do międzynarodowej interwencji.

Jest rzeczą stwierdzoną, że Marconi, udając się na front abisyński, zabiera między innymi

NOWA STACJA RADIOFONICZNA, przeznaczoną dla tajnych transmisji.

Radjostacja jest w ten sposób urządzona, że przekazywane przez nią wiadomości będzie mógł odbierać tylko pewien specjalny urzędnik w pałacu Mussoliniego, pozatem wiadomości te nie będą dla nikogo dostępne. Na wszelki jednak wypadek będą to przekazy szyfrowane, przyczem szyfr do tych depeesz jest ukryty w specjalnie na ten cel skonstruowanej kasie pancerniej.

W Rzymie powiadają, że wyjazd Marconiego na front abisyński może spowodować całkowity przewrót w dotychczasowej sytuacji wojennej i międzynarodowej.

UWAGI OBYWATELA

I w okresie kryzysu można wzmacniać ochronę pracy

Sytuacja robotników i pracowników umysłowych pogorszyła się znacznie w okresie kryzysu gospodarczego i bezrobocia. Skomplikowały się równocześnie zagadnienia ochrony pracy, trudniejsza stała się walka z wzrastającym wyzyskiem, z łamaniem ustaw społecznych. Ciężka sytuacja materialna wielu fabryk uniemożliwia niejednokrotnie wydawanie ostrzejszych zarządzeń w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy, utrudnia racjonalną i planową poprawę warunków pracy.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, żeby okres kryzysu miał wpłynąć na powstrzymanie lub co najmniej ustawodawstwa pracy. Przeciwnie, można stwierdzić, że mimo wielkich trudności, ochrona pracy rozbudowuje się powoli, ale systematycznie w ciągu lat ostatnich.

Wzmocniona została przede wszystkim pozycja inspekcji pracy.

Inspektorzy pracy uzyskali prawo bezpośredniego wymierzania kar przedsiębiorcom za przekroczenia ustaw społecznych, prawo to przysługiwało dotychczas przeważnie tylko sądom. Choćby uprawnienia te obciążały znacznie inspekcję pracy, przyspieszyły jednak postępowanie karne i wzmocniły znacznie pozycję inspektora pracy w stosunku do pracodawcy. Jeszcze ważniejszym pociąganiem w tej samej dziedzinie jest powołanie asystentów inspekcyjnych, które nie tylko wzmocni inspekcję pracy ilościowo, ale i wprowadza wewnątrz tego urzędu element nowy — element społeczny — tak ważny ze względu na większe skomplikowanie zagadnień społecznych w czasie bezrobocia.

Choć pozornie drobne, ale ważne dla robotników jest ostatnie zarządzenie Głównego Inspektora Pracy, który wyjaśnia, że za łamanie ustawy o czasie pracy odpowiada karne jedynie przedsiębiorca, a nie robotnik. Ale wzmocnienie ochrony pracy rozwinęło się przede wszystkim w stosunku do kobiet i młodocianych, tej najsłabszej i najbardziej wyzyskiwanej kategorii robotników.

Ochrona macierzyństwa robotnicy, która w formie tworzenia żłobków przy fabrykach została zahamowana na początku kryzysu ze względu na trudności finansowe fabryk, obecnie rozwija się w dalszym ciągu. Inspekcja pracy, uważając, że opieka nad dzieckiem robotniczym jest tembardziej potrzebna w okresie obniżki zarobków i poziomu życia robotników, nie czekając na polepszenie koniunktury i możliwości wznowienia akcji żłobkowej, wprowadza obecnie t. zw. opiekę lotną, prowadzoną albo bezpośrednio, albo przez fabryki, albo też, na koszt przedsiębiorców, przez fachowe instytucje zastępcze. Forma ta daje doskonałe rezultaty, obejmuje coraz większą liczbę fabryk i robotnic w nich zatrudnionych. W samej Łodzi, tej twierdzy walki z ustawą żłobkową, objęto już opieką lotną ponad 30 wielkich fabryk, tak samo zwiększa się ilość instytucji ochrony macierzyństwa i w innych ośrodkach.

Wydane niedawno rozporządzenie o spisach robót wzbronionych młodocianym i kobietom uchroni ich od szeregu prac ciężkich, niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia, zakaz zatrudnienia

Każdemu przypadnie nagroda!

któ nadesłane trafne rozwiązania acagobzw akeiwolwz — acarp i dsondezczo

Za dobre rozwiązanie wymienionego wyżej przyszłoby przeznaczeniym celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1 Nagroda Maszyna do szycia	7 Nagroda Narty
2 „ Rower męski	8—15 „ Obrazy olejne
3 „ Patefon	16—20 „ Swetry męskie
4 „ Aparat radiowy	21—25 „ Pulłowory damskie
5 „ Aparat fotograficzny	26—35 „ Zegarki męskie
6 „ Kilim 150x200	36—50 „ Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielane nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przelać laknajprezdel załączając ewent. znaczek na odpowiedź, która się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA“, Kraków, Krowoderska 56/20.

Wszyscy na front walki z nędzą i bezrobociem

700 komitetów rejonowych dbać będzie o wyżywienie 7.000 ubogich rodzin

Łódź, 17 listopada.

(v) Wczoraj odbyło się, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Paczka, zebranie Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym. Na zebraniu, po wysłuchaniu opinii p. starosty grodzkiego, dr. Wróny, i plk. Vogla, którzy w roku ubiegłym kierowali akcją pomocy, postanowiono powołać do życia komitety dzielnicowe po 10 osób każdy. Komitety będą się dzielić na komitety rejonowe, których będzie 700 w

mieście, a te skolei na komitety domowe, do których należeć będzie właściciel nieruchomości, albo rzadca domu. W ten sposób rozdział ofiar będzie prowadzony sprawiedliwie i korzystać z nich będą tylko najbardziej potrzebujący, zaś akcja zbiórkowa również nikt nie ominie.

Wzajem roku ubiegłego postanowiono uruchomić kuchnie dla niezamożnych oraz rozdawnictwo żywności i odcieży, w minimalnym zaś stopniu po-

moć pieniężną.

Akcja zbiórkowa będzie znacznie rozszerzona. Prócz gotówki zbierać się będzie również odzież i pomoc w naturaljach, oraz tak zwane deklaracje pomocy. W deklaracjach tych każdy zamożniejszy obywatel będzie mógł wyszczególnić jaką pomocą może służyć. Jedni więc zaopiekują się dziećmi, inni przygotują na obłady bezrobotnych, fryzjerzy zaofiarują darmo golenie, szewcy — reperację obuwi. Krawcy zaś pomoc przy reperowaniu i łataniu używanej garderoby.

W ten sposób do akcji pomocy najbardziej przyłączyć się będzie mógł każdy obywatel w miarę swoich sił i zasobów, bez względu na swój stan materialny.

Według obliczeń prezydium Komitetu, trzeba będzie w Łodzi otoczyć opieką około 7000 najbiedniejszych rodzin, pozostających zupełnie bez środków do życia.

Grożba konfliktu w przemyśle kotonowym

Przemysłowcy grożą wypowiedzeniem umowy zbiorowej

Łódź, 17 listopada.

(v) Robotnicy przemysłu kotonowego zaniepokojeni są obecnie poważnie groźbą nowego konfliktu, w wypadku wypowiedzenia umowy zbiorowej przez przemysłowców.

Przemysł kotonowy bowiem nosi się z zamiarem wypowiedzenia umowy zbiorowej i zawarcia innej na warunkach dla siebie dogodniejszych, przy niższych stawkach płac. Ponieważ obecnie, po okresie przygotowań do sezonu zimowego, w przemyśle kotonowym nastąpił t. zw. martwy okres, najpomyślniejszy dla przemysłowców do wypowiedzenia umowy zbiorowej, groźba konfliktu przybrała realniejszy charakter.

W związku z tem odbędzie się dziś w Związku Związków Zawodowych przy ul. Kilińskiego ogólne zebranie kotoniarzy z okręgu łódzkiego.

bezpłatnie młodocianych oraz terminatorów i uczniów utrudni pracodawcom wyzysk ich pracy, systematycznie rozbudowywana opieka lekarska nad młodzieżą, uregulowanie bolącej sprawy karania młodzieży grzywną lub aresztem za opuszczanie lekcji w szkołach dokształcających, w sensie zniesienia tych kar, akcja dożywiania młodzieży w tych szkołach i szereg innych jeszcze zarządzeń i poczynań — świadczy wymownie, że i w okresie kryzysu można i dba się o robotnika i warunki jego pracy.

Na zebraniu omówiona zostanie koniunktura w przemyśle kotonowym, groźba wypowiedzenia umowy, środki zaradcze i taktyka postępowania na wypadek, gdyby umowa została wypowiedziana. Jak się dowiadujemy, robotnicy nie zgodzą się na obniżenie stawek płac w przemyśle kotonowym.

Karnecik teatralny

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

W niedzielę, dnia 17-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia zabawnej komedji francuskiej w 3-ach aktach L. Verneuil'a p. t. „Musisz być moja“.

W poniedziałek, dnia 18-go i we wtorek, dnia 19-go b. m. o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienia komedji w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od jutra“.

Sala Geyera — Piotrkowska Nr. 295.

W niedzielę, dnia 17-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia operetki wiedeńskiej w 3-ach aktach W. Kollo p. t. „Tylko Ty“.

Dom Ludowy — Rzgowska Nr. 84.

W niedzielę, dnia 17-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia komedji w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od jutra“.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suks. Kasperkiewicza (Zgierska 54), suks. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz — (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86). (p)

Entuzjasta spirytyzmu pod ciężkim zarzutem. Zagadkowa rola autora sztuki teatralnej. Gdy siły nadprzyrodzone przychodzą do głosu... Tajemnica zmarłej córki buchaltera. Człowiek, który powinien umrzeć tysiąc razy — to druga część i zakończenie powieści Mieczysława Drzewieckiego p. t.

„DUCHY NA STAREM MIESCIE“

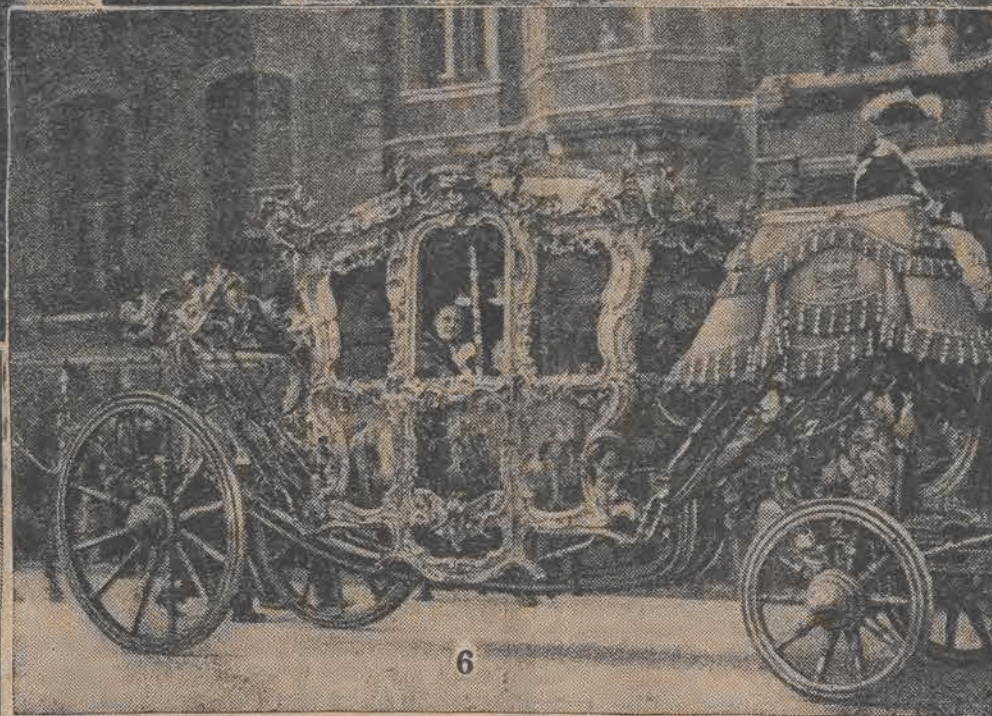
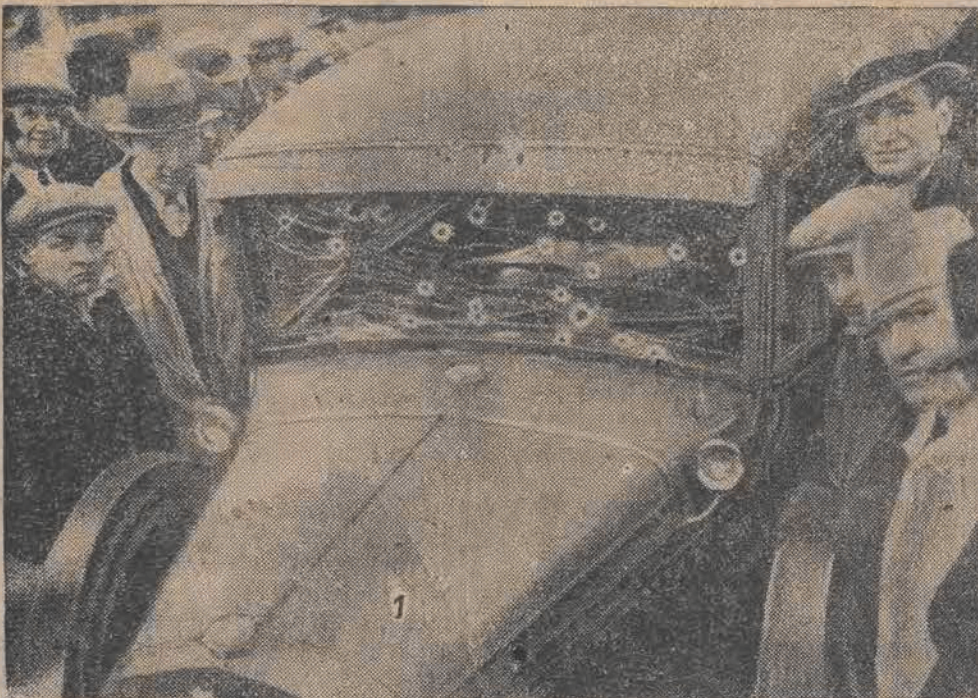
w tygodniku beletrystycznym

„Co Tydzień Powieść“

Nr. 127.

Ponadto znajdujemy w najnowszym numerze C. T. P.: rozrywki z nagrodami, nowe konkursowe, humor, rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.
CENA EGZEMPL. 30 GR.



1. WALKA Z GANGSTERAMI W AMERYCE. Policja amerykańska podejmuje energiczną walkę z gangsterami, których bezczelność przekracza już wszelkie granice. Oto auto, podziurawione kulami bandytów amerykańskich.

2. NA FRONCIE PÓLNOCNYM W AFRYCE. Nieprzeliczone kolumny wojsk włoskich dzień i noc posuwają się naprzód po trudnym górzystym terenie.

3. GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH przyjmuje defiladę z trybuny podczas Święta Niepodległości.

4. MODERNIZACJA WIEZIENICTWA W TURCJI. Dożywotni skazańcy w Turcji przebywali dotychczas w straszliwych warunkach. Wielki reformator Kemal Atatürk zmodernizował także więziennictwo, stwarzając dla dożywotnich więźniów kolonię rolniczą na wyspie Imrall. Oto mieszkańcy tej kolonii.

5. NIEZWYKLE GNIAZDO w stanie Maryland w Ameryce. Orzeł morski (wybrał sobie niezwykle miejsce na założenie gniazda.

6. NOWY BURMISTRZ LONDYNU. Nowy nadburmistrz Londynu sir Percy Vincent odbywa pierwszą, tradycyjną przejażdżkę po Londynie, po objęciu urzędowania.

7. PO KATASTROFIE OKRĘTOWEJ. Stateczek fiński „Lingard” zderzył się ze statkiem szwedzkim „Gerd”. „Gerd” zatonął, „Lingarda” zaś udało się przyholować do portu.

8. REPATRYJANCI TURECCY. Rząd rumuński wysiedlił ostatnio około 2000 rodzin tureckich, które przez rząd turecki wysłane zostały w przeważnej części do Francji, gdzie się mają osiedlić. — Na zdjęciu — transport wysiedleńców na dworcu w Stambule.

9. Z POLSKIEJ WYPRAWY WYSOKOGÓRSKIEJ NA KAUKAZ. Wschodnia grań szczytu Burdzuli (4357 mtr.) zdobyta po raz pierwszy przez polską wyprawę wysokogórską na Kaukaz.

W pogoni za Gandhim

„Kupujcie wyłącznie wyroby hinduskie!” — Wielki Hindus nie lubi dziennikarzy i jest... nieuchwytny.

Paryski tygodnik „Voilà” zamieszcza relację swego korespondenta hinduskiego, Jules de Marchandier, który chciał uzyskać wywiad u Mahatmy Gandhiego. Nie było to jednak zbyt łatwą rzeczą, jak się bowiem okazało, wielki Hindus był poprostu nieuchwytny i specjalnie unikał dziennikarzy, do których czuje szczególną animozję.

Dowiedziawszy się, że mistrz bawi w Madrasie, de Marchandier pośpieszył za nim do tego miasta.

Mahatma jako... reklama

Jakże wielkie było jego zdumienie, gdy we wszystkich wystawach, na słupach reklamowych i miejscach publicznych ujrzał wywieszzone podobizny Mahatmy. Zaintrygowany dziennikarz zaczął dopytywać się o przyczynę tej niezwykłej popularności wielkiego Hindusa i oto ku swemu zdumieniu dowiedział się, że kupcy i przemysłowcy hinduscy, chcąc zdobyć sobie jak najliczniejszą klientelę, ozdabiają etykiety swych towarów podobizną Mahatmy... dla celów reklamowych.

Co kraj — to obyczaj! Czem divy filmowe i teatralne dla Europy i Ameryki, tem jest Mahatma dla Indji. Na wizerunkach, przedstawiających uśmiechniętą twarz „proroka” zarówno w sklepie korzennym, jak i w drogerji, widnieją następujące napisy: „Kupujcie wyłącznie wyroby hinduskie”. „Postępujcie, jak nasz wielki wódz i myjcie się mydłem marki X lub spożywajcie masło, czy też ser firmy Y”.

W Madrasie dziennikarz francuski miał jednak okazję podziwiać tylko fotografie Gandhiego, gdyż on sam wyjechał parę dni wcześniej do Delhi. De Marchandier widział się więc znużonym pojechać wślada za mistrzem, w nadziei, że tam uda się wreszcie uzyskać tak bardzo pożądaną wywiad.

Genne relikwie

De Marchandier wpadł jednak na docieplny pomysł. Kupił w najbliższym sklepie podobiznę Gandhiego, którą pokazał jakiemuś starszemu jegomościowi. Efekt był poprostu piorunujący. Hindus uśmiechnął się przyjaźnie do sympatycznego cudzoziemca, dając mu do zrozumienia na migi, że Mahatma udał się do Kingsway. Publicysta, rozczarowany ustawiczną i bezskuteczną gonitwą za Gandhim, postanowił skorzystać z pobytu swego w Delhi i obejrzeć największy na całym świecie meczet, w którym wedle legendy przechowywane są relikwie Mahometa.

Odzwierny, stary Hindus w wysokim turbanie, spoczątku nie chciał mówić z „giaurem”. Jednakże widok srebrnej monety, jaką mu Francuz niepostrzeżenie wsunął do ręki, udobruchał go nieco. Łamaną angielszczyzną jął objaśniać, że zniszczony sandał, umieszczony na marmurowym cokole, jest autentycznym butem Proroka. Sandał był rzeczywiście bardzo zniszczony, tak, że przeświecała przezeń biel marmuru. Był to oczywiście niewątpliwym dowód, jeżeli już nie autentyczności, to przynajmniej wielkiej starości. Najdroższą jednak relikwią, zazdrośnie strzeżoną przez wiernych, to rudo — czerwony włos z wyglądem Mahometa, ukryty pod kryształową płytą.

Najpiękniejsze kobiety świata

Ale największą osobliwością stolicy Indji są — zdaniem dziennikarza francuskiego — miejscowe kobiety, chyba najpiękniejsze na całym świecie. Nic tedy dziwnego, że mężczyźni, chodząc ulicami, bez przerwy zadzierają głowy do góry, gdyż z każdego okna wygląda coraz to inna, bardziej fascynująca piękność.

Był mglisty, pochmurny poranek, gdy de Marchandier przybył do Kingsway. Obawiając się, że Gandhi i tym razem umknie mu sprzed nosa, Francuz wprost z domu udał się do mieszkania, w którym wielki Hindus miał swą rezydencję. Sekretarz, któremu się przedstawił, prosząc o wyjednanie mu audjencji, poradził dziennikarzowi udać się do miejskiego parku, gdzie Mahatma odpoczywał zazwyczaj o tej porze po swej całodzienniej pracy. Istotnie, w dwie godziny później nadszedł Gandhi w towarzystwie kilku kobiet. Jedną z nich była Angielka, córka admirała Slady, która kilka lat temu porzuciła rodziców i ojczyznę i bez na-

mysłu udała się za prorokiem hinduskim, współpracując z nim w jego dziele.

Credo Gandhiego

Mahatma — w białej szacie na wychudłej postaci, z łysą, obnażoną czaszką, przyjął uprzejmie cudzoziemca. W krótkich, zwężonych słowach wyjaśnił on dziennikarzowi, że jedynym jego pragnieniem jest poprawić dolę swych współbraci, bez różnicy rasy i wyznania. Nad tem dziełem pracuje on dnie i noce i ma nadzieję, że ruch narodowy, któremu patronuje w Indjach, już w najbliższej przyszłości przyniesie owoce.

SKRZYDLACI LISTONOSZE

Gołębie pocztowe w roli... operatorów filmowych

Pierwszym gołębim, który spełnił rolę posłańca, był legendarny gołąb z arki Noego, który w dziobie przyniósł gałązkę oliwną na znak, że potop już minął. Później przez długie tysiące lat nie słyszano o gołębim pocztowych, aż do czasu wojen krzyżowych, które wprawdzały do Europy zwyczaj posługiwania się temi ptakami.

W roku 1098 krzyżowcy, podczas jednej ze swych wypraw znaleźli rannego gołębia, który pod skrzydłem miał wlepiony kawałek pergaminu z meldunkiem wrogów. Wiadomość o tem dostała się do wszystkich krajów Europy, gdzie poczęto hodować specjalne gołębie pocztowe, które później oddały nieocenione usługi. Szczególnie podczas wojen, gdy telegraf, telefon i radio zawiodły, gdy przerwana zostanie linja frontu i wszelka próba nawiązania łączności jest niemożliwa gołębie pocztowe zawsze ratują beznadziejną sytuację. Spoczątku gołębie pocztowe roznosiły zawiadomienia o wojnie. Spełniały rolę dzisiejszych obwieszczeń o mobilizacji i dawniejszych wici. Gołębie rozsyłano z zamku do zamku, z warowni do warowni, a każdy z gołębi przynosił meldunek o napadzie wrogów i rozkazach dowództwa.

Poraz pierwszy użyte zostały podczas oficjalnych działań wojennych w roku 1574 podczas oblężenia Haarlemu i Leyden przez Hiszpanów. Później z usług gołębi pocztowych korzystał na szeroką skalę Napoleon I. Podczas wojny francusko — niemieckiej w roku 1870-71 wysłano ponad 100 tysięcy meldunków wojennych za pośrednictwem gołębi pocztowych. Zaś podczas ostatniej wojny europejskiej gołębie oddały nieocenione usługi, nie tylko, przy przesyłaniu meldunków, ale nawet pełniąc służbę wywiadowczą.

Gołębie pocztowe obecnie nie przeno-

sza meldunków w dziobie, jak to miało miejsce za czasów Noego, aui też pod skrzydłem, z czasów wojen krzyżowych. Dzisiejszy gołąb ma przywiązaną do nóżki okrągłą rurkę metalową, z najłżejszego metalu — aluminium, która nieco wyglądem swym przypomina opakowanie pomadki do ust. Wewnątrz znajduje się meldunek, napisany na specjalnym, cienkim i mocnym papierze. Całość waży zaledwie 2 do 3 gramów i bynajmniej nie obciąża gołębia, ani nie tamuje mu swobody ruchów.

Gołębie dzisiejsze mają również przy mocowane do nóżki mikroskopijne aparaty filmowe. Aparaty te — to cud techniki współczesnej. Są połączone ze specjalnym zegarem pozwalającym na odpowiednie nastawienie aparatu. Znając szybkość lotu gołębia i trasę przelotu, łatwo teraz nastawić jest aparat na czas w którym gołąb będzie się znajdował nad obiektem, który ma być widoczny na mikroskopijnym, lecz precyzyjnym zdjęciu.

Hodowla gołębi pocztowych rozwinęła się ostatnio na szeroką skalę. Gołębie hodowane są zarówno przez armję dla celów wojennych, jak i przez prywatne towarzystwa hodowlane dla celów sportowych. W niektórych krajach Europy urządzone bywają wyścigi gołębi tak samo, jak się urządza wyścigi konne, psów i t. d.

Gołąb przylatując do miejsca swego pobytu obiera zawsze drogę najprostszą i fruwa jaknajszybciej. W roku 1931, podczas urzędowych popisów gołębi pocztowych, zwycięzca został gołąb, który trasę Wiedeń — Southampton, wynoszącą w linii powietrznej 1345 kilometrów, przebył w przeciągu 25 godzin. Z czasu tego należy odliczyć 8 godzin przeznaczonych na spoczynek, albowiem gołąb, z nastaniem zmierzchu obiera sobie legowisko na drzewie i wyrusza dalej dopiero o świcie.

Gołębie tresowane osiągają na rynku bardzo wysokie ceny. Niektóre, szczególnie znane na rynku gołębiarskim okazy, są wręcz bezcenne. Potonistwo pary tresowanych gołębi pocztowych kosztuje do kilku tysięcy złotych.

Jedną jest tylko niedogodność korzystania z usług gołębi pocztowych, mianowicie ta, że gołębie wracają zawsze do miejsca zamieszkania i nie ich nie może nakłonić do przebycia trasy od gołębnika. Gołębie zatem przewozi się samolotami, samochodami, konnemi środkami, transportowemi, a nawet w pilnych wypadkach, podczas wojny, gołębie są przenoszone przez tresowane psy. Pies trzyma wówczas gołębia w aluminiowej klateczce z której wystaje tylko głowa gołębia. Są to specjalne klatki używane do przewozu pojedynczych sztuk.

Mimo rozwoju techniki, mimo najbardziej udoskonalonych sposobów przemieszczania się, gołąb nie stracił znaczenia, przeciwnie: hodowla gołębi pocztowych rozszerza się coraz bardziej.



— Panie poręczniku, oto dwie tonny cywilizacji dla dzikusów w Abisynji.

Dziwy w Aksumie

Samochody budzą zdumienie wśród Etopów

Aksum, święte miasto Abisynczyków, które, jak wiadomo, znajduje się obecnie w rękach Włochów, poraz pierwszy od tysięcy lat widzi zdobycze techniki, którą stara Europa dawno już przestała się zachwycać. W Etopji niema dróg i stąd też brak był tam jakichkolwiek pojazdów mechanicznych. Dopiero teraz, gdy prymitywne drogi wybudowane zostały dla celów strategicznych przez włoskich saperów, do Aksum przyjechały pierwsze samochody, budząc początkowo przerażenie, a później ciekawość tubylców.

Aksum jest niewielkim miastem posiadającym około 4.000 parterowych chałupek. Okazałej wygląda jedynie koptyjska katedra, parterowa, ale budowana z kamienia, z obszernym wewnętrznym dziedzińcem do którego nie wolno wchodzić kobietom, a mężczyznom jedynie bez obuwia. Ołbrzymie rzesze pielgrzymów, którzy przybywają do Aksum, tłoczą się wzdłuż muru katedry, wysłuchując nabożeństwa celebrowanego przez siwowłosych kapłanów.

Wokół katedry widnieją przepiękne, kamienne obeliski, ciosane z jednego kamienia, niewiadomego jednak pochodzenia. Według legend, obeliski te pochodzą z czasu najazdu Portugalczyków, co miało miejsce w 10 wieku. Drugim okazałym budynkiem jest pałac rasa Seyuma, zajęty obecnie przez sztab włoski.

Uśmiech na ustach białego człowieka wywołuje zachowanie się krajowców na widok zdobyczy techniki. Przez Aksum ciągną obecnie kuchnie polowe, samochody sanitarne, z wielkimi czerwonymi krzyżami, tanki, wreszcie lądują tutaj samoloty. Krajowcy układają się długim szeregiem wzdłuż drogi, którym jadą tanki, samochody i armaty, przyglądając się ze zdumieniem przedmiotom, których jeszcze nigdy nie widzieli. Gdy wskutek zatarasowania drogi, po-chód staje na chwile, krajowcy rzucają się na drogę i dotykają samochodów, tanków i nieznanym im pojazdów mechanicznych. Krzyczą przytem, pokazując rękoma niezwykłe dla nich rzeczy i dziwią się jak małe dzieci.

Samoloty i samochody muszą być chronione przez specjalne posterunki wojskowe w powiększonej liczbie, gdyż ciekawość krajowców groziłaby rozebraniem na części nawet samochodu pancernego.

Największy kryształ

Ostatnio wydobyto z jednej z gór Uralskich olbrzymi kryształ wagi 10 kwintal. Jest to największy i najpiękniejszy kamień, jaki kiedykolwiek znaleziono w łonie ziemi. Wartość kryształu jest nieoceniona z tego względu, że należy on do unikatów pod względem wielkości. Sfery rządowe zastanawiają się obecnie na co obrócić olbrzymi, przezroczysty kamień. Wielką trudność stanowiło załadowanie kryształu na auto ciężarowe, które musiano specjalnie w tym celu sztucznie rozsunąć.

Indjanie meksykańscy ze szczepu Humara są najbardziej wytrzymałymi ludźmi na świecie. Potrafią oni naprzekąd biec bez przerwy przez trzy dni i noce zrzędu, przebiegając największe przestrzenie bez odpoczynku.



BOHATER.

— Niech się pan tylko odważy raz jeszcze powiedzieć, że jestem tchórzem! Natychmiast zawołam moją żonę!

Robotnicy łódzcy są wynalazcami

Po ośmiu godzinach pracy w fabryce tworzą cuda przy własnym warszacie.

Tkanina o której zdobycie walczy Szwajcaria. — Elektryczna rękawiczka paraliżuje przestępców. — Meble z cementu, pułapki na... pluskwy. — Jak znaleźć „zakopane skarby”? Tajemnicze promienie „X” — promienie śmierci

(v) Wiele pisało się i pisze o robotnikach łódzkich, o nędzy, o ich walce o byt i poprawę doli. Nie wiele osób jednak pytało się o prywatne życie robotnika łódzkiego, jego osobiste zainteresowania i o to czem się zajmuje po godzinach wytężającej pracy w fabryce.

Robotnik łódzki wprzężony w wielkie koło maszyny przemysłowej, stykający się codziennie ze zdobyczami techniki, mimowoli interesuje się tem co wytwarzają jego ręce. Maszyna, przy której spędza całe lata, staje się jego dobrą znajomą, aż wreszcie porwany pracą i jej mechanizacją zaczyna sam pracować nad ulepszeniem swego warsztatu pracy, nad usunięciem defektów i ulepszeniem produkcji. Bez wykształcenia, bez potrzebnej wiedzy fachowej, jedynie tylko z pewnym zasobem wiadomości praktycznych i ogromną cierpliwością, siada w domu przy stole i na własnym, skonstruowanym przez siebie warszacie, ustawia kółka, kółeczka, śrubki, pasy transmisyjne, tworzy i... najczęściej z pracy tej wychodzi zwycięsko.

Robotnicy łódzcy są wynalazcami. Wiele jest takich, którzy tylko ulepszyli maszynę i sprzedali swój pomysł fabryce w której pracują, wielu jest takich, którzy już opatentowali swoje wynalazki i zaczynają je wprowadzać na rynek. A już zdumienie budzić musi wiadomość, że niektórymi wynalazkami łódzkich robotników zainteresował się Londyn i Zurych, że przyjeżdżają do Łodzi wysłannicy zagranicznych firm, proponując szczęśliwemu wynalazcy duże sumy za prawo eksploatacji.

W Łodzi przy ul. Narutowicza 45 mieści się Polskie Stowarzyszenie Popierania Wynalazków. Tam kierują się zazwyczaj pierwsze kroki naszych domorosłych i przyszłych sław. Komisja kwalifikacyjna, złożona z fachowców bada wynalazek, jego wartość praktyczną, zalety, radca prawny udziela porad jak opatentować wynalazek, ochronić tajemnicę, puścić na rynek, ażeby uniknąć naśladowstwa i konkurencji.

Jak wielka jest pomysłowość robotników łódzkich, którzy po pracy, miast odpocząć, wytężają swój umysł w kierunku twórczym, zobrazują najlepiej następujące przykłady:

18 wynalazków łódzkiego blacharza

P. Bronisław Hess, były właściciel skromnego zakładu blacharskiego przy ul. Piotrkowskiej opatentował już 18 wynalazków i czerpie z nich obecnie zyski. Jednym z jego wynalazków jest elektryczna rękawiczka, wprowadzona już przez amerykańską policję. Rękawiczka ta połączona z kieszonkową ba-

teryjka, paraliżuje każdego kogo tą rękawiczką dotknąć. Ubezwładnia ruchy morderców, napastników i zmusza awanturników do natychmiastowego spokoju. Dalsze wynalazki p. Hessa idą w kierunku prześwietlania ziemi specjalnymi promieniami w celu odnajdywania rud metali i wody.

Łodzianin wynalazł również gumową podkowę dla koni, o której oddział łódzkiej konnej policji wyraził się, że jest znacznie trwalsza od podkowy żelaznej, nie niszczy kopyt końskich i co najważniejsza nie niszczy bruków.

P. Graliński, łodzianin, technik, wynalazł przyrząd prosty, a wielce pomysłowy. Dwa zaokrąglone druty umieszczone na dolnej powierzchni krzesła w kinie, pozwalają na wygodne umieszczenie tam kapelusza, którego nikt nie może ukraść. Instalacja prosta, tania, a jak że wygodna dla panów, którzy w kinie trzymają kapelusze w rękach lub na kolanach.

Ważne dla panów w kinie

Tkacz łódzki p. Jung, który przez pewien czas przebywał w Szwajcarii i Francji, po powrocie do Polski opracował wynalazek, o który obecnie dobija się Szwajcaria, a który może zaważyć na rozwoju gospodarki państwowej. Wynalazek na mianowicie mechaniczny sposób tkania specjalnej tkaniny używanej na sita młynarskie do przesiewania i numerowania gatunków mąki. Dotychczas tkaniny takie wyrabiała ręcznie Szwajcaria i częściowo Francja. Wwożono ich do Polski dla przemysłu młynarskiego 52.000 metrów rocznie po 22 zł. za metr. Tkanina wyrabiana sposobem mechanicznym kosztuje tylko 10 zł. i jest lepsza, mniej podatna na wilgoć. Uznała to zresztą zagranica i chce zakupić wynalazek p. Junga. Narazie skromna fa-

bryczka tej gazy młynarskiej mieści się pod Łaskiem. Wynalazkiem tym zainteresowało się już. Min. Przemysłu i Handlu.

Okno

chroniące przed gazami trującymi

P. Pilecki tramwajarz skonstruował auto-sanie, które na zimę zamienia koła na płozy. P. Mieczysław Wald, elektrotechnik wynalazł nowy sposób wydobywania elektryczności z powietrza i wody, i oświetla w ten sposób swoje mieszkanie. P. Damazy Świątkowski, robotnik łódzki, skonstruował rozbierana na części łóżko do przejazdów na letniska.

Zgłoszono też benzynę, która pali się kolorowym płomieniem w zapalniczkach, zgłoszono nowy uchwyt do szelek, ażeby nie trzeba było przyszywać guzików do spodni, chleb witaminowy przez naświetlanie go specjalnymi promieniami; meble z cementu, które są tanie, lekkie i trwałe.

Wynalazca łódzki patentuje obecnie okno chroniące od gazów trujących, uszczelnione azbestem i gumą, a wynalazca z Łęczycy wynalazł preparowaną słomę, która się nie pali.

Promienie śmierci

Łódzcy wynalazcy wpadli również na trop tajemniczych promieni „X”, ial krótkich ultra-czerwonych, które w małej ilości działają leczniczo, — w większej są bezwzględnie śmiertelne. Są też i inne jeszcze wynalazki z dziedziny techniki wojennej, których jednak nie można ujawniać.

Są też i wynalazki zupełnie proste, tanie, przystosowane do życia codziennego, a jednak takie pomysły, że aż budzą zdumienie.

S. SULKES

SKŁAD SUKNA I TOWARÓW MODNYCH
Ul. Piotrkowska 11Ceny
(wejście Zawadzka 1)fabryczne

Jak się czuje synek ks. Kentu?..

(z) Zainteresowanie, jakie wywołały w Anglii narodziny najmłodszego księcia krwi, syna pierworodnego księcia Kentu, bynajmniej nie słabnie. — Obok domu na Belgrave Square, będącego siedzibą młodej pary, ciągle gromadzą się tłumy ciekawych, przeważnie kobiet. Niektóre z nich czekają cierpliwie po kilka godzin, byle tylko ujrzeć, jak wynosi się małego księcia na spacer, lub też jak wchodzi czy wychodzi z domu członkowie jego rodziny.

Przed paru dniami, kiedy książę Kentu w towarzystwie swej szwagierki, hrabiny Terring wyszedł z domu, wydarzył się zabawny incydent. W chwili, gdy książę zajął miejsce przy kierownicy swego wozu, jedna ze stojących niewiast, 25-letnia Margaret Benson, zwróciła się do młodego ojca z zapytaniem, jak się miewa jego syn. Książę roześmiał się szczerze i dziękując interpelantce za uwagę, oznajmił jej, że syn jego miewa się jak najlepiej.

Naprzykład kawałek cienkiej skórki i patyczek. Całość przypomina smieszoną chorągiewkę, a jednak jak się do takiej chorągiewki podłoży kawałek bibułki i tytoń, poczem pokręci patyczkiem, wychodzi... zwinięty papieros.

Tunel do Ameryki

Są też i manjacy, którzy przychodzą z rewelacjami o wynalazkach naprawdę jednak bezwartościowych. Dużo trudu trzeba, ażeby takiemu maniakowi wyperswadować, że szkoda jego czasu, trudu i pracy. Prawdziwa rozpacz—to perpetuum mobile, słaba strona maniaków-wynalazców. Są też tacy, którzy skonstruowali aparaty do poszukiwania skarłów i podczas demonstracji istotnie wydobyli z ziemi kilka sztuk żarzewiatych, żelaznych monet, jest tajemniczy eliksir przeciw wszystkim chorobom, proszek przeciwko bólom porodowym, a już rewelacją był pewien fryzjer łódzki, który dowodził, że jeżeli przekopać przez środek ziemi tunel do Ameryki, to koszt przejazdu będzie kalkulował się śmiesznie tanio....

Kuchnia,

która ogrzewa całe mieszkanie

To są jednak manjacy. Prawdziwi wynalazcy, których w łódzkim świecie robotniczym jest bardzo wielu, pracują, nie dosypiają nocami, wydają ostatni grosz na modele i pomoc techniczną, ale... dochodzą do rezultatów. Nie wszyscy dokonywują epokowych wynalazków, ale wiele jest takich prostych ulepszeń życia codziennego, które powinny się przyjąć. Chociaż nawet taki garnek, który oszczędza 75 proc. paliwa, albo kuchnia mieszkańca Zgierza, która jednocześnie ogrzewa mu całe mieszkanie.

Nie należy również śmiać się z pomysłu p. Janickiego z ul. Radwańskiej, któremu pluskwy tak się dały we znaki że skonstruował na nie specjalną pułapkę. Pułapka na pluskwy, to poprostu płyn, który wywabia te niemiłe owady z nor. Maluje się na ścianie linię z domieszką tego płynu, pluskwy spacerują wzdłuż tej linii i wchodzą do szklanego naczynia dokąd zwabia je zdrażliwy zapach, ale już wyjść stamtąd nie mogą.

Wynalazki robotników łódzkich są bardziej lub mniej skomplikowane, bardziej lub mniej doniosłe, praktyczne, albo zgoła wkraczające w dziedziny mrzonek. Mimo to jednak należy podziwiać tego twardego człowieka pracy, który po ośmiogodzinnym dniu pracy przy maszynie, siada w domu przy własnym warszacie i jak może stara się przysłużyć nauce, wiedzy i postępowi. M.

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54
następne 54, 85 i 1.09

Dzisiaj i dni następnych wielkie arcydzieło wiedeńskie na tle rozgłoszonej sztuki Artura Schnitzlera

MIŁOSTKI

(LIEBELE)

W rol. gł. MAGDA SCHNEIDER, PAUL HÖRBIGER, OLGA CZECHOWA Wolfgang Licheneiner, Luitza Ulrich, Willi Eichberger. — Pocz. o godz. 4, w sob., niedz. i święta o 12. — Na I-szy seans i poranki po 54 gr.

Wielki podwójny program

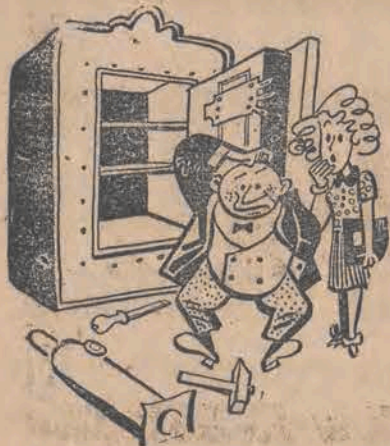
I. — NIEWOLNICA z MANDALAY
II. — CZERWONA DAMA

Dramat salonowo-sensacyjny.
W rolach głównych:

Ricardo Cortez, Warner Olland, Kay Francis

Dramat kobiety opanowanej wielką namiętnością gry. — W rolach głównych:

Barbara Stanwyck, Joel Mc. Crea, Pat O'Brien



Radioaparat dla głuchoniemych.

Kupiec: — Mniejsza z tem, że złodzieje rozpruli mi kasę, tylko żeby nie rozpaplali po mieście, że nie znaleźli ani grosza...

Kto zwycięża w Abisynji?...

Codziennie czytam gazety,
Lecz dociec nie mogę, niestety.
Kto w Abisynji
Wśród szczęku oręza
Ostatecznie zwycięża: --
Negus czy Mussolini?..

Bo z Rzymu donoszą:
Makalle wzięte,
Gorahei zajęte,
Nasi zwyciężają,
Oni uciekają,
Oni będą w niebie,
My — w Addis - Abebie.
Nawet Negus
Przeszedł na naszą stronę.
Niech żyją Włochy.
Niezwyčajone:

A z Addis - Abeby donoszą:
Ras Gugsu zarżnięty,
Birkutan zajęty,
De Bono przybity,
Delmonte zabity,
O reszcie nie dbamy
Zwycięzamy!

Stąd morał:
Ani Negus, ani Mussolini,
To proste jak żerdź!
Narazie w Abisynji
Zwycięża tylko... śmierć!

KANT.

Oszczędności mojej żony

Przykład, który w żaden sposób nie nadaje się do naśladowania

Zona: — Dokąd tak się spieszysz, Stasieczku?

Mąż: — Mam ważne posiedzonko...

Zona: — Zaczekaj chwileczkę, kochanie...

Mąż: — Co się stało?

Zona: — Nic... Chcę tylko, żebyś mi potrzywał to pasemko wełny przy zwiłaniu w kłębek.

Mąż: — Od kiedyż to właściwie zajmujesz się nawijaniem wełny?

Zona: — Od chwili, gdy robię szale...

Mąż: — Szale... Ile szalików właściwie potrzebujesz?

Zona: — Ja osobiście nie potrzebuję ani jednego. Nie robię tych szalików dla siebie, tylko na prezenty gwiazdkowe... Święta już za pasem, a prezenty drogo dziś kosztują. Nie kupię żadnego prezentu!

Mąż: — Słusznie!

Zona: — Każdy dostanie szal i na tem koniec!... Trzymaj pasemko!...

Mąż (jak każdy mąż zabiera się do tej roboty niezdarnie): — Jak długo właściwie trwa takie nawijanie?

Zona: — Dziś pójdzie przedko. Ale jutro bądź łaskaw przyjść z biura wcześniej. Jutro będziemy nawijać wełnę na chustki. Jak trzymasz ręce?!

Mąż: — Dlaczego tak jest niedobrze?

Zona: — Bo przy nawijaniu, nie trzyma się rąk, jak do modlitwy... Trochę szerzej, jakgdybyś chciał wyrazić wielkie zdumienie...

Mąż: — Czy tak?...

Zona: — Nie będę przecie taka głupia, żeby dla każdego kupować prezent. Mamusia dostanie chustkę. Kazia ciepłe reformy. Dla Hanezki zrobię kostium żyłwiarski. Czesio dostanie szal. Karolowi dam rękawice myśliwskie. Stasieczku, znowu źle trzymasz ręce!... Szerzej!...

Mąż: — I to wszystko chcesz zrobić na drutach?

Zona: — Nie przerywaj mi... Tatus dostanie swetr. Janinka chustkę. Kocio bezrękawnik. Dla córeczki p. Kakokowskiej zrobię zimowy komplet. Dla Józki-kapturek. Felek dostanie pończochy do golfów. Stasieczku, znowu składasz ręce

Mąż: — Czy to się nigdy nie skończy?... Przecie już muszę odejść!

Zona: — Chwileczkę... Zanim wyjdiesz, zostaw mi pieniądze na wełnę, druty i żurnale mód. Nie mogę narazie

obliczyć, ile wełny zużyję do tych robót. Na chustkę trzeba, zdaje się, do 80 deka, na szal — około dwudziestu... Narazie kupię tylko pięć kilo...

Mąż: — Ile?!

Zona: — Pięć kilo... Jeżeli coś zostanie, zrobię sobie swetr...

Mąż: — A ile to ma kosztować?

Zona: — Razem z drutami i żurnalami mód, conajmniej 250 złotych...

Mąż (z wielkiego przerażenia rozkłada ramiona): Ile?!?...

Zona (triumfująco): — O, widzisz?!... Teraz dobrze trzymasz ręce!...

(a.l.)

REALISTA.

Panna Genowefa odbywa poufną rozmowę ze swym papą.

— Tatusiu, ja kocham Zbyszka... Pozwól mi zostać jego żoną...

— W żaden sposób nie zgodzę się na to...

— Dlaczego, papuściu...

— Nie mogę dopuścić do tego, żeby moim zięciem był jakiś tam pokraczny artysta...

— Ależ, papo!... Do artystów przecie należy cały świat!

— No, i co ja mama z całego świata?!... Ja bym wołał, żeby on miał przynajmniej jedną kamienicę!

ANONIMOWY TWÓRCA.

Architekt pokazuje koledze nowowyprowadzoną willę i dodaje ze smutkiem:

— Patrz, śliczna willa, co?... To moje dzieło... Czy to nie wstyd: — byle malarz podpisuje swój kicz pełnym imieniem i nazwiskiem i stałe się przez to sławny, a nikt nie wie na przykład, że jestem twórcą tej tak pięknie zbudowanej willi...

— Nie martw się, kolego... — pociesza go przyjaciel. — Widzisz tę śliczną blondynkę?... Wspaniale zbudowana, co?... A czy ktoś wie, kto ją budował?

KRÓTKO I WEZŁOWATO.

Gluptasiński poraz pierwszy zawitał do Grajdołka, a że twarz miał strasznie zarośniętą, więc szukał golarza, lecz nie mógł go znaleźć.

Wreszcie zwraca się do przechodnia:

— Przeproszę, gdzie się tu u was ludzie golią?...

Przechodzień zmierzyl go ostrem spojrzeniem i odparł:

— Na góbie, proszę pana!

Przez monokl

Co to jest szczyt nonsensu?...
— Gdy ślepy zwraca się do kulawego: „Jak pan idzie?“, a kulawy odpowiada ślepemu: — „Jak pan widzi“...

Brudne interesy przynoszą najczęściej czysty zysk.

Łatwiej znaleźć kobietę, która wcale nie miała kochankę, niż taką, która miała tylko jednego.

Straszna to rzecz, gdy ludzie, którzy nie umieją mówić, nie umieją również milczeć.

Niejednak tak długo śni o szczęściu, aż je prześni.

Często jeden lekarz życzy drugiemu lekarzowi, żeby miał dużo pacjentów... na sumieniu.

Towarzystwo poznaje się zazwyczaj po dowcipach panów i śmiechu pań.

Co jest szczytem nietaktu?
— Zaśpiewać znana pieśń „Sto lat!“ na urodzinach 102-letniego starca.

Co jest szczytem gorliwości?
— Gdy strażak zaczyna gasić własne ognisko domowe.

Filozof.

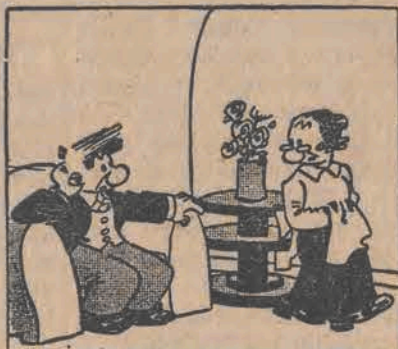
DOBRY LEKARZ.

Pewien wieśniak wezwał starego lekarza do bogatego wuja, po którym oczekiwał spadku.

Gdy lekarz przybył, wieśniak rzekł doń:

— Właściwie mogłem wezwać tutejszego lekarza, ale przy pańskiej pomocy spodziewam się, że chory prędzej kipnie...

Przygody pani Loli



Gorycz serce mu zalewa.
Więc się żal przed służącą
Że go Lola ciągle zdradza,
Choć ją kocha tak gorąco...



...Do wieczora zatem, Lolu,
Przyjdę z kilku kolegami
I załatwię, że dyrektor
Jakiś większy stolik da mi!



„Okłamujesz mnie, ty podła!
I chcesz, bym twym kłamstwom
wierzył?
Ciągle jesteś poza domem!
Mnie się także coś należy!



Żal śmiertelny ma do Wicka,
Więc się zemścić pragnie teraz
Za to, że jej przysłał kucze,
Jako prezent od szofera.

Sroga zemsta



I udając skrucę, prosi,
Aby nie miał do niej zalu
I by wybrał się z nią w dwójkę
Na zabawę do lokala.



Wicek włożył piękny smoking,
Czarną muszkę, lśniący melon
I wytworną limuzynę
Na bal jedzie, rozanielo



— Foxtrott! Foxtrott! Co za bał-
ka!
Nogi skaczą jak na gumie,
Wicek sunie po parkiecie
I wygina się, jak umie!



Zemsta Loli była sroga,
Bo wyparła się Wicusia,
Który dostał raz po buzi
I opuścić lokal musiał!
(dalsze ciąg 12-199).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STREŻCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy oliczkowanej przez dyrektora tobatnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę... (pauzycej treści):

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który goził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdąższy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowym właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swego odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100-000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzka.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierza dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Birun rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakończył się w pięknej kabinie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50-000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił ją w hotelu.

Elżbieta „zaopiekował” się z polecenia Frankenstein Biruni i zabiera ją do spelunki „Kacapa”. Gdy wracali napadli na nich dwaj wrogowie Birunia, uzbrojeni w noże.

Elżbieta ucieka. Po długiej wędrówce udało się na poszukiwania Birunia. Losem jej zajęli się dwaj wrogowie Birunia — „Japoniec” i Różga. Któregoś dnia „Japoniec” zabrał ją do knajpy i upił. Gdy Elżbieta chciała odejść, rzucił się na nią z pięściami. W tym momencie do knajpy wpadł Henryk Tarwin, właściciel domu schadzka i oswoił Elżbietę i zabrał ją do siebie.

Werner ciagle kopie dolki pod Rogoszem, perswadując dyrektorowi Beskidowi, że powinien zwinąć z pracy „mordercę”.

Rogosz wzywa „din-tojra” do stawienia się w speluncie „Kacapa”, ale Jan zlekceważył to ważwanie i udał się z Erną na przyjęcie, które urządził dyrektor Beskid.

Na tem przyjęciu był również Werner. — W pewnej chwili przyjaciółka Beskida Lili Reńska pokazuje Ernie prezent, jaki otrzymała od dyr. Beskida — kosztowną broszkę brylantową.

Podczas, gdy Lili rozmawiała z Wernerem, broszka ta spadła na ziemię. Werner podniósł ją niespostrzeżenie i w głowie jego zrodził się szatański plan. Znalezioną broszkę podrzucił Rogoszowi.

I odchodzi czempredzej. Nie chce się obejrzeć, ale korci go, żeby spojrzeć choćby raz w stronę, gdzie został Rogosz. Wszywa się więc w jakiś ciemny kąt i stamtąd obserwuje już bez obawy swoją ofiarę. Serce bije mu gwałtownie, omal z piersi nie wyskoczy...

Kiedy nareszcie Lili Reńska zauważy, że niema broszki, kiedy skończy się ta meka?...
Bo narazie nic jeszcze nie wiadomo — sprawa może przyjąć w każdej chwili zupełnie inny obrót...

Wystarczy tylko, by Rogosz sięgnął teraz do lewej kieszeni marynarki, znalazł w niej broszkę i oddał ją prawej właścicielce...

Wtedy wszystko na nic, cały plan,

cały podstęp.

— O, jak ten czas się wlecze... — jęczy Werner, ocierając chusteczką czoło.

A Rogosz stoi spokojnie w miejscu, nie domyślając się, że za chwilę...

I oto — stało się... Rudomski przestał grać, pary rozsypały się po tarasie, gdy nagle rozległ się pod palmami okrzyk Lili:

— Broszka!.. Gdzie jest moja broszka?..

Zrobiło się zamieszanie. Część gości nie zrozumiała słów, dosłyszawsza tylko histeryczny wrzask kobiety. Rzucono się w tę stronę.

— Co się stało?

— Ktoś zemdlal!..

— Co to? Co to?..

Werner podążył za innymi. Jest już na miejscu i widzi Reńska, jak stoi blada, tłumacząc coś pośpiesznie Beskidowi. Z urwanych zdań, goście domyślili się wszystkiego.

— Broszka zginęła!..

— Kradzież?

— Chyba nie... Absurd... Zgubiła, trzeba poszukać...

Goście rozchodzą się po tarasie i szukają, zaglądając do wszystkich kątów. Lili płacze gorzko i nie może się uspokoić. Beskid usiłuje ją pocieszyć:

— Nie martw się, bo za chwilę znajdziemy broszkę... Nikt jej nie ukradł, a skoro ją zgubiłaś, to gdzieś musi leżeć. Napewno spadła ci w czasie tańca...

— W czasie tańca? — Tancerka prze staje nagle płakać. Przypomniała sobie, jak to — szarpała się z Rogoszem... Tak, tak, napewno wtedy zgubiła broszkę.

Pędzi więc ku owej najciemniejszej części tarasu. Ale i tu poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Sytuacja robi się coraz bardziej nieprzyjemna — goście spoglądają po sobie z zakłopotaniem.

— Niema innej rady, — rzucił ktoś projekt — każdy musi się poddać osobistej rewizji...

— Skandal!.. Między nami niema zło dzieja — jesteśmy sami swoi!.. — protestuje ktoś zarliwie.

— A jednak broszka zginęła...

— Mogła się gdzieś zawieruszyć, trzeba jeszcze szukać... Taka rewizja uwłacza godności człowieka...

— Ale jest konieczna, aby nikt nie wyszedł stąd pod cieniem podejrzenia...

Ten argument przechrzył szale na stronę rewizji osobistej. Nieoczekiwanie sprzeciwił się temu Beskid.

— Nie zgadzam się, — powiedział mocnym głosem — by ktokolwiek rewidował moich gości!

— Pan to sam zrobi...

Werner, który cały czas zachowywał się spokojnie, wystąpił teraz naprzód. Podniósł rękę do góry, dając znak wszystkim, by się uciszyli. Goście umilkli i skierowali nań spojrzenia. A on zaczął mówić z namaszczaniem:

— Proszę państwa!.. To, co tu się stało, jest rzeczą bardzo przykrą dla nas wszystkich, bo siłą faktu rzuca podejrzenie na każdego z nas... Nie wolno nam stąd wyjść póki drogocenna broszka nie zostanie odnaleziona... Szanowny pan gospodarz wzbrania się przed dokonaniem rewizji osobistej... Rozumiem go doskonale, sam byłbym napewno postąpił tak samo, ale coś tu trzeba przecie zrobić...

Mam następujący projekt: każdy z nas będzie się rewidował sam na oczach wszystkich... To już nie może naruszyć niczyjej godności, prawda?... Proszę, ja zaczynam...

Powiedziawszy to, Werner podszedł do stolika i zaczął nań wykladać przedmioty, które miał w kieszeniach. Portfel, zegarek, portmonetkę, chusteczki...

Potem wywrócił kieszenie podszewki na wierzch.

— A teraz następny z panów... Każdy pokolei!..

Projekt zyskał ogólną aprobatę.

Wśród śmiertelnej ciszy zbliżył się teraz do stolika Rudomski. Był bładny, przejęty, wyglądał tak, jakby za chwilę miał wybuchnąć płaczem.

— Kto następny?..

— Ja... — zawołał baletmistrz Gallis.

Wreszcie przyszła kolej na Rogosza. Z nawpół drwiącym uśmieszkiem na wargach wystąpił on z szeregu mężczyzn i włożył obie ręce do kieszeni marynarki. Zamarł w bezruchu, namacał obcy przedmiot.

— Czyżby broszka? — zaświtało mu pod czaszką. — Niemożliwe!..

Ale jeszcze nie wyjmując owego przedmiotu z kieszeni, bada go palcami. Poczł ostrze szpilki i zbladł, jak płótno.

Broszka, broszka... Skąd się ona wzięła w jego kieszeni? Czy możliwe, by wpadła tam, gdy tańczyłem z Lili?...

Możliwe, napewno tak było, ale kto da temu wiarę?..

Rogosz ma wrażenie, że ziemia ucieka mu spod nóg, że to ostatnia chwila jego życia...

— Co robić? Co robić? — przelatuje przez mózg rozpaczna myśl. — Wyjąć broszkę? Pokazać wszystkim?... Nie, nie, bo wtedy już nie będzie ratunku... Nikt nie uwierzy, że to był przypadek, przez szataną zdradzone, każdy powie: złodziej, złodziej!..

Ale innego wyjścia niema — trzeba wyznać prawdę, której i tak nie da się ukryć...

Uplętnęło dopiero dwie, — trzy najwyższe sekundy, a Rogoszowi się wydaje, iż przeżył lata całe. Powiódł nieprzytomnymi oczami dookoła, jakby szukał kogoś, kto zaufa jego słowom... Lili, Beskid, Turkowska, Werner... Nie, na tych nie może liczyć... Erna! Gdzie Erna?... Oj jest... Spogląda na niego rozszerzonymi źrenicami, bo ją już coś tknęło: ona pierwsza zwróciła uwagę na niepokojące zachowanie Jana.

— Co się panu stało? — słyszy Rogosz jakiś głos obok siebie.

To Beskid, przestraszony jego blednością, położył mu rękę na ramieniu.

— Ja... ja mam... broszkę w kieszeni... — wymamrotał Rogosz.

— Co?... Co pan powiedział?... Wszyscy zaparli oddech w piersiach. Nagle rozległ się krzyk Reńskiej:

— Tak, to on, to on!.. Ja z nim tańczyłam!.. Z nikim więcej!.. A potem zła pał mnie za ręce... To on, to on ukradł broszkę!..

— Nie ukradłem!.. — woła Jan rozpaczliwie. — Ludzie, ludzie, nie ukradłem!.. Sam nie wiem, jak to się stało, że mam broszkę w kieszeni... Mnie to niepotrzebne, pracuję uczciwie...

Gwałtownym ruchem wyciągnął klejnot z kieszeni i cisnął go na stolik.

Ktoś rzucił:

— Złodziej!.. Złodziej!..

— Nie!.. Nie!.. — podniósł Rogosz zaciśnięte pięści. — Ja nie jestem złodziejem!..

— Morderca!.. — zawył Werner, wskoczywszy na fotel. — On zabił człowieka!.. Piętnaście lat siedział w więzieniu!.. Morderca!.. Złodziej!..

Ten i ów podchwytuje ten okrzyk, coraz więcej ust powtarza już teraz: — Złodziej!.. Złodziej!..

A Rogosz stoi, jak pod pręgierzem i nie może już wydobyć z siebie ani jednego słowa... Wszystko w nim zamarło, załamało się i runęło w przepaść.

— Złodziej!.. Aresztować go!.. Zawołać policję!..

— Zlynchować na miejscu...

Podniosły się zaciśnięte pięści — samosąd zdawał się być nieunikniony.

W tej jednak groźnej chwili zabrzmiał donośny głos Beskida:

— Panowie!.. Panowie!..

Wszystkie spojrzenia skierowały się w jego stronę. Gwar ucichł.

— Panowie, ja tu jestem gospodarzem i ja mam prawo decydować o tem, jaki obrót powinna przyjąć ta sprawa...

— przemówił Beskid, starając się opa-

nować wzburzenie. — Proszę się uspokoić i wysłuchać mnie uważnie... Otóż zależy mi na tem bardzo, by to, co zaszło, zostało w tych murach, by nikt się o tem nie dowiedział... Stało się i przepadło... Rozgłaszanie tego wypadku sprawiłoby mi wielką przykreść i dlatego jeszcze raz proszę szanownych moich gości o dyskrecję... Czy mogą na nią liczyć?..

Stanowczy, pełen przekonującej siły ton Beskida podziałał uspokajająco na wzburzone namietności.

— Tak... Tak... — padły okrzyki. — Może pan być pewny naszej dyskrecji... — Bardzo wam dziękuję, moi drodzy i przepraszam za przykre zajście... Do policji, oczywiście, nie zwrócę się, bo to nadałoby tej historii największy rozgłos, no i nie przyniosłoby nikomu z nas żadnego realnego pożytku... Tembardziej, że broszka wróciła do prawej właścicielki... A jeżeli chodzi o sprawę, to poniesie on i tak zasłużoną karę, bo zwolnię go z posady, którą ma u mnie w fabryce... Tak, proszę państwa, to jest mniejujce wszystko, co chciałem wam powiedzieć...

Po słowach Beskida zapanowała na krótko niezmacona cisza.

Spojrzenia gości pobiegły teraz ku Rogoszowi. Stał on ciagle w tem samym miejscu, bładny, jak śmierć, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami... Nie mówił, bo i co miał mówić?... Fakty byłyby bardziej przekonujące, niż najgorętsze zapewnienia o niewinności, które w sobie zniósł... Przeżywał już raz w życiu takie straszne chwile, w owym czasie, kiedy siedział na ławie oskarżonych, tak samo posadzony o przestępstwo, jakiego nie popełnił...

I tak samo, jak dziś, usłyszał skazujący wyrok...

Nie znalazł wtedy nikogo, koby mu uwierzył, ale dziś znajdzie: Erna zaufa jego słowom, tak, jak już raz zaufała... Ona jedna, nikt więcej... To doda jej mu otuchy...

— Erno... Erno... — szepczą bezdźwięcznie jego usta.

Spojrzał na nią: tkwiła również w miejscu — bledsza jeszcze niż on... Przez rozumem oczami spoglądała na grupkę ludzi, stłoczonych przy Rogoszu, nie rozumiejąc jeszcze, co zaszło... Gdy padły pierwsze okrzyki: „Złodziej... Złodziej” — była pewna, że to jakiś nieporozumienie, że ktoś się pomylił...

Ale potem Rogosz wyjął broszkę z kieszeni i rzucił ją na stolik... Na ten widok serce w Ernie zamarło, z piersi wydobył się głuchy jęk:

— Jasiu... Jasiu... Tyś to zrobił!..

Nikt nie słuchał tych słów, bo uwaga wszystkich była zwrócona w innym kierunku...

A w duszy kobiety waliło się coś w gruzy: najpiękniejsze uczucia, najczarowniejsze nadzieje... I oto uleciała nagie niemość, została tylko straszliwa, mroźna pustka...

Tak, jakgdyby zamiast serca, zawisał w piersiach kawał lodu... Tylko mózg pracuje gorączkowo, tylko pod czaszką kłębią się złe, jadowite myśli.

— Więc taki on jest, ten Jan Rogosz?... Złodziej, więc i morderca... Tak, on kłamał, że nie zabił... I owego wieczoru, kiedy ujrzałam go po raz pierwszy, przyszedł do mego mieszkania, żeby mnie okraść... Ze swoim kamratem, takim samym, jak on opryskiem... Rozbili razem szkatułkę, a potem podzieliли się łupem... A ja mu wierzyłam... Urzekł mnie urodą, jak kapitan Frankenstein, ujął odwagę i udawaną do brocia... Złodziej!.. złodziej!..

I ciche łkanie targnęło jej ciałem...

(Dalszy ciąg jutro)

Skóra jaśnieje



Przy dotknięciu tej nowej Substancji Magicznej

Wynalazek chemika dzięki szczęśliwemu przypadkowi.

Pewien chemik z Paryża, gdy rozlał przypadkowo trochę czystej „Biel Tlenu“ na nagie ramie, nie marzył nawet o tem, że w ten sposób uczyniony został przezeń cudowny wynalazek wybielający i udelikatniający skórę. Zaobserwował momentalnie, jak szorstkie łuski skóry odpadły, wady i plamy skóry znikły, ukazując świeży, nowy, jasny naskórek o delikatnych, białych tkankach. Wypróbowana na twarzach wielu kobiet uczyniła ona ich skórę o 3 do 5-u odcieni bielszą i nadała nieopisanie aksamitną gładkość, równającą się gładkości delikatnych, ściśle ochraniających części ciała. Dzięki wyłączonej koncesji ta „Biel Tlenu“ jest obecnie zmieszana z innymi cennymi składnikami w nowym Kremie Tokalon, koloru białego (nie tłustym), spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, Wnika on momentalnie do skóry, oczyszcza ją, rozpuszcza każdy wagner, ściera rozszerzone pory, oraz nadaje cerze wspaniałą, nową jasność, której nie można było dotychczas osiągnąć zapomocą żadnego innego preparatu upiększającego. Pomimo to, że „Biel Tlenu“ wchodzi w skład nowego Kremu Tokalon koloru białego, cena nie została podwyższona. Zaczniij dziś jeszcze używać go, a skonstatujesz szybki rezultat. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.



nalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, Wnika on momentalnie do skóry, oczyszcza ją, rozpuszcza każdy wagner, ściera rozszerzone pory, oraz nadaje cerze wspaniałą, nową jasność, której nie można było dotychczas osiągnąć zapomocą żadnego innego preparatu upiększającego. Pomimo to, że „Biel Tlenu“ wchodzi w skład nowego Kremu Tokalon koloru białego, cena nie została podwyższona. Zaczniij dziś jeszcze używać go, a skonstatujesz szybki rezultat. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zbroczenia inowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jakanów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i matorozwiniętych. Dr. ŻYLIKIEWICZ — Warszawa, ul. Chłódna 22. Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

L. JASIŃSKI, Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125. Polecają pierwszej jakości: CEBULKI kwiatowe do jesiennego wysadzania. NASIONA do gruntu szklarni. LEP do lepowania drzew przeciw owadom. PREPARATY do zraszania drzew i krzewów. APARATY do rozpylania cieczy przeciw owadogrybobójczym. Cenniki bezpłatnie.

NOWOŚĆ! Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

ZAPOWIEDZ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. niezonaty Klemens Koźlicki, czeladnik murarski, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Bema nr. 9, syn Jana Koźlickiego gospodarza i jego żony Bronisławy z domu Wojtaszówny, zamieszkałych w Piasecznie powiatu tczewskiego, 2. niezamężna Marianna Krzysztoforska robotnica za mieszkała w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej nr. 19, córka Wojciecha Krzysztoforskiego gospodarza i jego żony Marianny z domu Wawrowskiej zamieszkałych w Tomkowie powiatu tureckiego, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Expresie Ilustrowanym“ w Łodzi. Gdynia, dnia 15 listopada 1935 r. Urzędnik stanu cywilnego Reinhardt.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróżła. Przyjmuje od 9-3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Łęczycy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, mocznicowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11, telefon 246-09
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

Rozmałe

MAŁA KOBIETKO czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty damskie, męskie płaszcze, ubrania, swetry. Welniane, jedwabne, bawelniane towary. Firanki, tiul, siatka, biały towar, damska i męska bielizna. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

JĘZYKA polskiego, korespondencji, rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starych specjalną skróconą metodą. Al. Kościuski 13, m. 3, front, I piętro.

DO WYNAJĘCIA od zaraz wyremontowane mieszkanie 4 pokojowe z wszelkimi wygodami, słoneczne, suche, ciepłe, używalność ogrodu. Wierzbowa 5, telefon 121-38.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

MATRYMONJALNE swatanie Pań-Panów z dyskrecją załatwia Biuro, ul. Kilińskiego 180, m. 5. Można listownie.

VOXRADIO z 3 lampami zł. 135.—, z 4 lampami zł. 180.—. Sprzedać również na raty od zł. 15.— miesięcznie. Piotrkowska 79 w podwórzu.

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od 11. XI.—23. XI. 1935 r. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie pracujemy na drob.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w lokalu firmy przy ul. Zgierskiej 31 (róg Bałuckiego Rynku)

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka“

Pewność zdrowia — skarb to duży „OLLA“ wiesznie Ci posłuży!
“OLLA”
Gum...?

CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wewnętrzności i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizę ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. Ortoped. J. RAPAPORT ze Lwowa
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczńska 10) tel. 221-77.
przyjmuje od 9-13 i 15-19. — Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Dziękuję publicznie i gorąco WPanu Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, Zawadzka 8, wielkiemu, wybitnemu, sumiennemu spec. który wytrwale i bardzo pilnie pracował około mojej ciężkiej i zastarzałej przepukliny (ruptury), na którą bardzo chorowałam i założył mi lecn. bandaż ortopedyczny gumowy, który rupturę w zupełności usunął.
Zofia Izidorczyk, Łódź, (Radogoszcz), Marcina 20.

Tańców

najnowszych wyucza bez względu na zdolności dyplomowany nauczyciel ul. Kilińskiego 44. Tel. 162-21
J. Wajntraub, II podw. parter

po powrocie z Krynioty wznowił lekcje pojedyncze i w grupach. Informacje i zapisy codziennie od 10 rano do 10 wiecz.
Uwaga: Za okazaniem niniejszego ogłoszenia udzielam zniżki.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wyczułają dyplomowani, Cegielińska 6 m. 10.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwi, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków Gdańska 64.

NA RATY palta męskie, damskie, ubrania męskie i dziecięce i futra, kozuszki. Przyjmujemy obstalunki, Markowicz, Pl. Wolności 7.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys“ w L. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiec. Spół., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorki. Ceny niskie.

NA RATY ubrania i palta z towarów bielskich, tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8 wieczorem.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskrekcja. Al. Kościuski 41, pr. of. parter, tel. 170-18.
POSADY sklepowej poszukuje młoda, energiczna, rozzagnięta panna. Ojerty sub „Skromnie wymagana“ do Administracji. Chętnie na wyjazd. 16
ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny S. Fijałko, Piotrkowska 7.
DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem reklamowym zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj nada drobne ogłoszenie do „Republici“.

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA,
CHOROBY KOBIECE,
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1)
Tel. 223-06.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Piotrkowska 88 tel. 143-63.
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów,
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED. Z. Pinczewska
CHOROBY KOBIECE.
Przyjmuje od 4-6
Gdańska 28
tel. 108-01.
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA.

DR. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TR AUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

DR. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
Przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED. S. Krywńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w w. w. św. 10-1.

DR. med. H. Hammer
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

DR. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i piciowych.
Cegielińska 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR. MED. Wejs Michał
przeprowadził się na ul.
Łagiewnicką 25
tel. 215-18.
Przy gabinecie naświetlania lampą kwarcową i elektryzacją.

DR. G. Rydzewski
Chor. skórne, weneryczne.
UL. ZAMENHOFA 6
Przyjmuje od 6-8 wiecz.
w niedziele od 10-12.

Doktor REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY "OBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30-10 zrana: 4-8 w.

To się musi skończyć

Rozpedzić Ligę i autonomię PKS-u na cztery wiatry

Kraków, 16 listopada.

Już od dłuższego czasu mieliśmy poważne zastrzeżenia co do sposobu i trybu pracy Ligi, i zarządu P. K. S.-u. Daliśmy temu zresztą wyraz od czasu do czasu, atoli to, czego jesteśmy świadkami ostatnich tygodni przechodzi wszelkie pojęcie o poczuciu sprawiedliwości i dżentelmeństwa sportowego.

Zastrzegamy się z góry, że nie chodzi nam w tej chwili o obronę Cracovii przed spadkiem do A-klasy. Jeśli zasłużyła ona na pożegnanie się z „ekstraklasą” to trudno. Naszym zdaniem wyjdzie jej to na dobre. Rozpocznie pracę wszędy i wgląd, zacznie sprowadzać drużyny zagraniczne, przez co podniesie klasę i poziom. Zyska sobie w ten sposób publiczność i dzięki jej poparciu spełni rolę propagandy piłki nożnej na terenie Krakowa, a niebawem — jak to było przed powstaniem Ligi, — także i Polski. Pamiętamy, jak to na szkielety Cracovii opierały się polskie reprezentacje, które grały i osiągały wyniki znacznie korzystniejsze, niż to czyni obecny skład reprezentacji, oparty na graczach kilku klubów ligowych. Jeśli jednak zabieramy w tej chwili głos, to dlatego, że postępowanie pewnych czynników warszawskich wobec jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych klubów w Polsce, uraga wszelkim zasadom fair play.

Już dawno doszły nas słuchy, że Warszawa uczyni wszystko, by Cracovia spadła z Ligi. I jesteśmy świadkami jak P. K. S. przyczynia się do tego spadku. Od szeregu tygodni deleguje naczelna magistratura krakowska na mecze Cracovii sędziów, o których prasa niemal jednogłośnie, wypowiadała zdanie niekorzystne. Sędziowie ci tak dziwnie prowadzą zawody, że Cracovia mimo, iż jest drużyną lepszą na boisku, stale przegrywa. Pamiętny był mecz Cracovii z Ł. K. S. Tam p. Krukowski przeszedł siebie samego. Nastroił przeciwko sobie nie tylko Cracovię, ale całą opinię sportową Łodzi. Prasa jednomyślnie go potępiała. I przyjeżdża taki pan do Krakowa, aby zasiadziować mecz Cracovii z Wartą. Miał odwagę przyjechać. I trzeba było obserwować jego sposób sędziowania. Skandal! To jedyne określenie.

Cracovia mimo to wygrała. Sędziemu nic się nie stało. Wyszedł cało, choć atmosfera była mocno naładowana. I dobrze się stało, że publiczność krakowska zdołała się opanować. Zdała przez to egzamin swojej kultury i dżentelmeństwa sportowego. Gra była normalna. Może trochę ostra, ale nie przekraczała dozwolonych ram. I, co się dzieje? Cracovia ma rozegrać 17 listopada, swój ostatni mecz. Ma on zadecydować o jej losie. Po zwycięstwie nad Wartą, nabrała ona pewności siebie. Zwycięstwo jej nad Ruchem leży w sferze możliwości. Tymczasem na relację p. Krukowskiego Liga karze najlepszych graczy Cracovii: Górę, Kozoka, Pajaka i Malczyka za brutalną grę!

Przecieramy oczy! Byliśmy na meczu, były tysiączne rzesze publiczności! Brutalna gra? Kto ją widział? Zoczył ją pan sędzia Krukowski. Taka relację po daje Lidze. Liga nie przesłuchuje nikogo. Daje wiarę p. Krukowskiemu. Temu człowiekowi, który już niejednokrotnie dał próbki swej „sympatii” dla Cracovii! I, wali się kary na graczy. A, oprócz tego zawieszają się Cracovię za nieuregulowanie zobowiązań wobec Warty. Na dwa dni przed meczem z Ruchem Liga przypomina sobie, że Cracovia ma uregłować zobowiązania wobec Warty. Zesumujmy oderwane fakty: delegowanie sędziów, którzy stale przegrywają Cracovii mecze, karanie graczy jej bez przesłuchania, na relację sędziego, zła dla tego klubu usposobionego, zawieszenie klubu na dwa dni przed meczem rozstrzygającym o losie, zawieszenie kierownika sekcji piłki nożnej.

Co to oznacza? Czy może się znaleźć ktoś, kto by nie powiedział: hola panowie!

wiel! To już pachnie małym skandalikiem! I, czy można mieć zaufanie do takich władz? Dokąd zdążamy? Zdrowa opinia sportowa oburza się. Poczucie sprawiedliwości i przyzwoitości sportowej, zostały obrażone.

Musimy zmobilizować siły moralne w sporcie polskim! Tu nie chodzi o taki, czy inny klub w danej chwili poszkodowany. Chodzi o uczciwość i zdrowe zasady! W imię tych elementów, bez których sport istnieć nie może, protestujemy przeciwko podobnym metodom pracy Ligi warszawskiej i P. K. S.

Te metody są ostatnim gwoździem do trumny ligowej.

Trzeba zawołać mocnym głosem: rozpedzić na cztery wiatry Ligę, rozpedzić „samodzielną” sędziowską organizację.

W sporcie piłkarskim musi wreszcie zapanować czysta atmosfera. Tak dalej być nie może i nie powinno!

M. Statter.



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

Mistrzostwa Polski rozlosowane

15 grudnia mecz IKP-Warta

Poznań, 16 listopada.

Na dzisiejszym posiedzeniu Zarządu PZB przy udziale delegatów okręgów dokonano losowania mistrzostw drużynowych Polski. Postanowiono, że rozgrywki w pierwszym rzucie odbywać się będą systemem puharowym z odpadaniem, bowiem w ten sposób wyeliminowane zostaną słabsze drużyny.

Następnie postanowiono 9 uczestniczących zespołów podzielić na cztery grupy. Wynik losowania wypadł następująco:

I grupa: Warta (Poznań) — Wawel (Kraków).

II grupa: IKP (Łódź) — KSO (Ostrowiec).

III grupa: mistrz Warszawy, AZS (Wilno).

IV grupa: IKB (Świętochłowice), Sokół (Poznań) i Astoria (Bydgoszcz).

Postanowiono rozpocząć rozgrywki już w dniu 24 b. m. przyczem w dniu tym odbędą się następujące spotkania: Warta — Wawel w Poznaniu, IKP — KSO w Łodzi, AZS (Wilno) — mistrz Warszawy w Wilnie i IKB (Świętochl.) Sokół (Poznań).

Lekkoatleci węgierscy przygotowują się do Olimpiady

Węgierski Związek Lekkoatletyczny zaliczył do drużyny olimpijskiej 28 zawodników, w tej liczbie 22 z Budapesztu i 6 z prowincji. Kandydaci olimpijscy zobowiązali się do regularnego treningu.

Regulamin olimpijski Węgier przewiduje, że ten spośród kandydatów olimpijskich, który trzykrotnie bez usprawiedliwienia opuści obowiązuje trening, zostanie skreślony.

W dniu 1 względnie 8 grudnia spotka się zwycięzca meczu IKB — Sokół z drużyną Astoria.

Dalsze rozgrywki odbywać się już będą systemem punktowym (mecz i rewanż) według następującego kalendarzyka:

15 grudnia: mistrzowie grup I i II oraz III i IV.

5 stycznia: II i IV oraz I i III.

19 stycznia: IV i I oraz II i III.

9 lutego: II i I oraz IV i III.

23 lutego: III i I, IV i II.

8 marca: IV i I, III i II.

Sokół i I.K.P.

mają dziś ostatni „sparring” przed mistrzostwami Polski

Łódź, 17 listopada.

Jedyną poważniejszą imprezą dnia dzisiejszego w Łodzi będzie spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami mistrza Łodzi IKP i poznańskiego Sokola. Spotkanie to jest rewanżem, gdyż pierwsze rozegrane w sezonie ubiegłym zakończyło się zwycięstwem łodzian w stosunku 11:5.

Pięściarze Sokola, ciesząc się obecnie bardzo dobrą opinią w świecie sportowym wystąpią w Łodzi po raz drugi, przyczem pierwszy ich start przed laty w spotkaniu drużynowym z łódzkim Sokolem zakończył się podówcza, mimo ich przegranej z silnym zespołem łódzkim, sukcesem, gdyż poznańscy postawili swą zdobylili sobie sympatię publiczności łódzkiej.

Od czasu swego pobytu w Łodzi drużyna Sokola zyskała znacznie na wartości i zaliczana jest obecnie do czołowych w Polsce, a w najbliższym czasie reprezentować będzie okręg poznański w walkach o drużynowe mistrzostwo

IKB mistrzem bokserskim Śląska

Poznań, 16 listopada.

Na sobotnim posiedzeniu Zarządu PZB postanowiono uznać mistrzem Śląska w boksie drużynę IKB ze Świętochłowic, ponieważ zawodnik Langner posiadał limit na wadze.

Tegoroczny turniej o puchar Davisa

Międzynarodowy Związek Tenisowy ustalił już najważniejsze terminy w rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa na r. 1936:

I runda musi być zakończona do 5-go maja,

II runda — do 17 maja,

III runda — do 9 czerwca,

IV runda — do 19 czerwca.

Finałowa runda Europy — do 13 lipca. Finał międzystrefowy odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 lipca. Finałowy mecz turnieju — 25—28 lipca.

Głos niemiecki o polskim piłkarstwie

Niemieckie Biuro Informacyjne p. ł. „Polens Bilanz im Fussball passiv” — publikuje następującą notatkę:

„Polska reprezentacja piłkarska stoczyła dotychczas 67 meczów międzypaństwowych, w których 32 na własnym terenie. Polacy nie odnieśli ani jednego zwycięstwa w meczach z Niemcami, Czechosłowacją, Belgią i Danją. Ogółem Polacy odnieśli 32 porażki, 25 zwycięstw a 10 meczów zremisowali. Stosunek bramek brzmi: 142:141”.

Pływacy austriaccy uprawiają politykę

Austriacki Amatorski Zw. Pływacki został w tych dniach oficjalnie rozwiązany przez władze rządowe, naskutek niedozwolonej na jego terenie działalności politycznej.

Sharkey chce znów zdobyć mistrzostwo świata

Jack Sharkey, b. mistrz świata w boksie wagi ciężkiej przygotowuje się ponownie do odzyskania tytułu mistrzowskiego.

5.000 funtów szterlingów za jednego piłkarza

Znany angielski klub ligowy Aston Villa wzmacnił swoją drużynę, pozyskując nowego gracza Jack Palethorpe, który grać będzie na środku ataku.

Za piłkarza tego wspomniany klub zapłacił fantastyczną sumę 5.000 funtów szterlingów.

Polski.

Sokół ma w swych szeregach kilku pierwszorzędnych pięściarzy, że wymienimy tylko choćby reprezentacyjnego zawodnika Polski Misiurewicza, dalej wielce obiecującego Janowczyka, Przybylskiego, Pełę. Wraz z pozostałą czwórka stanowią oni zespół niezwykle wyrównany.

Również IKP przeciwstawia dzisiaj gościom swój najsilniejszy zespół z Chmielewskim, Woźniakiewiczem, Taborkiem i Krencem na czele.

Ciout spotkania będzie jednak walka pomiędzy Misiurewiczem a Taborkiem, szczególnie, że nosi ona charakter rewanżowy za ostatnią porażkę przez k. o. zadaną Taborkowi w Poznaniu.

Zawody dzisiejsze będą też ostatnią próbą sił obu zespołów przed czekającymi je już w przyszłą niedzielę spotkaniem o mistrzostwo Polski.

Zawody odbędą się w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 listopada 21, godz. 11.30.

Codzienna nowelka „Expressu”

Młoda pacjentka

— Proszę. Pani pozwoli — powiedział dr. Józef Lott, otwierając drzwi gabinetu.

Młoda, wysmukła brunetka podniosła się z krzesła.

Po chwili znajdowała się już w gabinecie.

— Nazwisko pani? — spytał lekarz, sięgając po książkę, w której notował nazwiska wszystkich pacjentów.

— Alma Kristen.

— Wiek?

— 23 lata.

— Czy pani jest mężatką?

— Nie, panna.

— Czy pani już się u mnie leczyła?

— Nie. To jest pierwsza wizyta.

Lekarz odłożył książkę.

— Co pani dolega?

— Jestem zupełnie zdrowa. Chciałabym przytyć. Ważę obecnie 50 kilo. Chciałabym, by mi przybyło przynajmniej 15 kilo. Pan doktor będzie mógł mi przepisać odpowiednią dietę, prawda?

Dr. Lott spojrział na pacjentkę z pewnym zainteresowaniem.

— To dość rzadki wypadek w dzisiejszych czasach — powiedział. Wszystkie kobiety pragną być szczupłe. Jestem gorącym przeciwnikiem tej metody. Cieszę się, że pani również jest tego samego zdania.

— Właściwie niezupełnie — uśmiechnęła się. Podobają mi się bardzo szczupłe kobiety. Ale mój narzeczony nie zgadza się ze mną pod tym względem. Kocham go bardzo i muszę do niego się dostosować.

— To ciekawe, bardzo ciekawe — mruknął lekarz pod nosem.

Zbadał młodą niewiastę i stwierdził, że rzeczywiście miała wyjątkowo zdrowy organizm. Przepisał wówczas odpowiednią dietę, zalecając dziewczynie, by jednak pod żadnym pozorem nie stosowała forsownych środków.

Uplłynęły trzy tygodnie.

Panna Alma przyszła po raz drugi. Była już znacznie cięższa.

— Widzę, że moja dieta doskonale działa — uśmiechnął się lekarz.

— Przez pierwsze dziesięć dni przybyło mi około 5 kilo — odparła mu. — Teraz zaś nic mi już nie przybywa.

— A czy pani jeszcze pragnie przytyć?

— Muszę. Jeszcze 10 kg. I najgorsze, że zupełnie straciłam apetyt. Nie mogę jeść. To jest okropne.

Dr. Lott zamyslił się na chwilę.

— Czy mogłaby sobie pani pozwolić na wyjazd do którejś z klimatycznych miejscowości? — spytał. — Świeże powietrze zrobiłoby swoje.

— To byłoby dość trudne. Ale jeśli pan doktor uważa, że to jest konieczne, będę musiała zdobyć pieniądze na wyjazd.

Zapłaciła za wizytę i opuściła gabinet.

Uplynęło jeszcze sześć tygodni.

Panna Alma Kristen zjawiała się po raz trzeci.

Tym razem wyglądała znakomicie. Trudno było poznać w tej korpulentnej kobiecie dawną, wysmukłą dziewczynę.

— Przyszłam podziękować panu doktorowi — powiedziała. — Przybyło mi przeszło 12 kilo. Teraz pragnęłabym tylko zachować moją obecną tuszę. Mój narzeczony jest zachwycony. Mówi, że przez całe życie marzył o takiej kobiecie.

Minęło jeszcze osiem miesięcy.

Pewnego popołudnia dr. Lott, jadąc tramwajem, zatrzymał wzrok na wysmukłej, jasnej blondynce o milej twarzy.

Niewiasta uśmiechnęła się do niego i powiedziała:

— Pan doktor mnie nie poznaje? Jestem Alma Kristen.

— To pani? — powiedział zdumiony. — Przecież pani była brunetką i...

— Tęgą — dokończyła dziewczyna.

— Tak, ale wkrótce po mojej ostatniej wizycie u pana, rozeszłam się z narzeczonym. Mój obecny narzeczony przepada za szczupłymi blondynkami.

Dol.

Pat i Patachon



Pat: — No, nareszcie mamy jakiś pożytek z tej wojny: — Jego Cesarska Mość Negus zaprosił nas na ucztę, więc trzeba pójść...

Patachon: — Serwus, frajery murzyńskie! Przypuszczam, że fajną kolację przygotowaliście dla nas, bo jestem dziś wyjątkowo łasy na kiebasę z kapustą!



Pat: — Co... co... co to?... Surowe mięso?... I to mam rozgryść własnymi zębami?... Żebyście chociaż do tego dodali sztuczne szczęki!

Patachon: — Weź pan tę wołową łapę i daj pan zamiast tego trochę kapuśniaczku!... Pierwszy raz w życiu czują mnie kopytami!



Ras Sassa: — Czy mogę szanownego sasiada poczęstować wyjątkowo tłustą myszką?... To jest specjalność naszego kraju...

Pat: — Rety... Co robić?!

Ras Massa: — A ja dla pulchniutkiego sasiada przygotowałem również wyjątkowy specjal: — żabę świeżo z jeziora wyciągniętą...



Pat: — Muszę ci powiedzieć, że po tej kolacji czuję się, jakgdybym od dwóch tygodni nie schodził z karuzeli...

Patachon: — Nie zapominaj, że tu jest wojna i do Rygi cię nie wypuszczą... Patrz, muzycanci idą!... Będziem hopsać!



Pat: — Panowie, uwaga!.. Oryginalny polski sztajerek!.. Panie bębniarz z fasonem! Panie dudziarz, bardziej namiętowo!.. Siup!...

Patachon: — A gdy muzyczka zagra sztajera, oj-rady, rady, oj rady-rady, oj rety... O, rety!.. Mam wrażenie, że tej żabie też się zachciało sztajerka!



Pat: — Stop!... Ostrożnie!.. Przeproszę się z panem hrabią!.. To tylko niechęć naumyślna!.. Przy sztajerku nigdy nic nie wiadomo!

Ras Olala: — Oto moja wizytówka... Wzywam pana na pojedynek... Pan mnie kopnął, co jest równoznaczne z obelgą...

Pat: — Panie matolku książęcy, sztajerka pan w życiu nie widział?... O jednego głupiego konnaika warto dwa trupy robić?



Sekundant abisyński: — Jak przeliczę do trzech, walić jeden w drugiego nożami!...

Patachon: — O rety!.. Biedny Pat... Już go pewnie nie zobaczę...



Pat: — A możeby się pan pogodził, panie Olala?... Co panu z tego przyjdzie, jak pan będzie chodził za moją trumną?...

Sekundant: — Uwaga!.. Raz... Dwa... i... trzy!



Pat: — Co to?... Gdzie mój morderca?... Rety!.. Z takim impetem rzucił się na mnie, że wpadł biedaczek do wody!.. Trudno... Niech nam woda lekka będzie!

Patachon: — Dobrze mu tak... Paciu-paciu, możemy już stąd wyrwać!

Sekundant: — Karamba!.. Trzeba moiego pana ratować!



Ras Olala: — Stać!.. Mnie będziecie do wody rzucać?... Kości wam połamię!.. Skórę z was zedrze!.. Stać, karamba!..

Pat: — Dokąd pan się tak śpieszy, panie, Olala?... Schowaj pan lepiej ten nóż dla Włosiaków, żeby was tak nie loili!



Pat: — Rety!.. Co się stało?!.. Patachonku, trzymaj mnie!..

Patachon: — Na pomoc!.. Wpadliśmy do pułapki na dzikie zwierzęta!..

Pat: — Ratunku!.. Na pomoc!..



Pat: — Co to?... Brrr... A kysz!.. Hijena!.. Ładne towarzystwo...

Patachon: — No, bywaj, drogi przyjacielu... Teraz już się stąd nie wydostaniemy... Ciekaw jestem tylko na kogo ta bestja pierw się rzuci... Ale czekaj... Mam wspaniałą myśl!.. Lecz o tem pogadamy już w przyszłą niedzielę...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.14 8

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.